Redakcja: tel. 126-26, 102-25. Administracja: tel. 182-45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY: [illegible]

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 261. Łódź niedziela 19 września 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Dziś o godzinie 13-ej nastąpi otwarcie
Wystawy Przemysłowo-Handlowej „Wytwórczość Polska" w Łodzi
PARK STASZICA — PARK HELENOW

Chicago w podwawelskim grodzie.
Bandyta zastrzelił dwu policjantów
Krawa strzelanina na ulicach Krakowa.

KRAKÓW, dn. 19 września. — W dniu wczorajszym Kraków stał się widownią wielkiej strzelaniny i pościgu ulicznego za bandytą w biały dzień.

O godzinie 7 rano do domu nr. 5 przy ul. Czarnowiejskiej przybył patrol, policyjny, poszukujący groźnego bandyty Mariana Dąbrowskiego, który miał się ukrywać w tym domu. W czasie przeprowadzonej rewizji Dąbrowskiego nie znaleziono, natknięto się natomiast na nieznanego osobnika, który podał się za Bogusława Brennera, handlarza bydła.

Ponieważ rzekomy Bremer wydał się podejrzany policji, jako nie posiadający żadnych dokumentów osobistych, patrol policyjny zabrał go do urzędu śledczego, mieszczącego się przy ul. Siemiradzkiego 1 w celu stwierdzenia tożsamości.

Po drodze w pobliżu budynku urzędu policyjnego nieznany osobnik znienacka błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i zasypując policjantów kulami począł uciekać. Wywołane zamieszanie pozwoliło bandycie oddalić się. Na odgłos strzałów nadbiegli policjanci znajdujący się w pobliżu i rozpoczął się niesamowity pościg po ulicach miasta na taksówkach i motocyklach.

Bandyta w pewnym miejscu skoczył na wóz konny z mięsem i steroryzowawszy woźnicę począł jechać za miasto, gęsto ostrzeliwując się. Jedna z kul trafiła posterunkowego Bronisława Demkowskiego, ścigającego bandytę na motocyklu. Demkowski odniósł ciężką ranę ręki. Wjechawszy za miasto bandyta zeskoczył z wozu w pobliżu kopca Kościuszki i począł uciekać pieszo, pragnąc dotrzeć do lasku na Sikorniku.

Tutaj jednak policjanci zdołali bandytę osaczyć. W czasie ostrej wymiany strzałów bandyta został wreszcie zabity.

Tymczasem stwierdzono, iż wskutek strzelaniny do patrolu konwojującego bandyta zabił posterunkowego Kopaczyńskiego Stanisława i ciężko ranił posterunkowego Ludwika Haldę, który w krótką chwilę po tym zmarł.

Na miejsce, w którym zabity został bandyta, zjechali prokurator i sędzia śledczy, którzy przeprowadzają dochodzenie w kierunku stwierdzenia tożsamości zabitego.

Całe miasto żyje pod wrażeniem krwawego wypadku.

Kwitnące akacje. Zapowiedź ostrej zimy

BYDGOSZCZ, dn. 19 września. — W Tucholi pod Bydgoszczą zakwitły powtórnie akacje. Miejscowa ludność uważa to za zapowiedź ostrej zimy..

Sromotna ucieczka 3 kontrtorpedowców „rządowych"
Zwycięski marsz powstańców.

PARYŻ, 19.9 — Specjalny korespondent „Le Journal" w Madrycie donosi, że porozumienie pomiędzy komunistami, a anarchistami stanie się niebawem faktem dokonanym.

KONTRTORPEDOWIEC BRYTYJSKI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

LONDYN, 19.9 — Agencja Reutera przynosi wiadomość, potwierdzona przez admiralicję, że wczoraj na wysokości portu Gijon samolot zrzucił 6 bomb na kontrtorpedowiec brytyjski „Fearless". Żadna z bomb nie trafiła, a samolot skierował się w stronę miasta Gijon.

GEN. FRANCO OBYWATELEM HONOROWYM TETUANU.

BURGOS, 19.9 — Na uroczytej audiencji kalif Tetuanu wręczył generałowi Franco dokument, nadający mu obywatelstwo honorowe Tetuanu.

ODWAŻNE KONTRTORPEDOWCE.

SALAMANKA, 19.9 — Ubiegłej nocy na szlaku Mahon — Barcelona krażownik powstańczy „Canarias" spotkał dwa statki handlowe należące do rządu walenckiego „J. J. 15" i „Rey Jaime 2" idące do Barcelony pod eskortą trzech kontrtorpedowców. Krążownik powstańczy zmusił eskortę do ucieczki, a następnie zawładnał statkami handlowymi i odprowadził je do jednego z portow powstańczych.

ZWYCIĘSKI MARSZ POWSTAŃCÓW.

PARYŻ, 19.9 — Korespondent Havasa na froncie Santander donosi, że wojska powstańcze, działające na odcinku Cordillera de Cuera, w ciągu ostatnich trzech dni posunęły się wgłąb o 21 klm. Oddziały powstańcze po zajęciu Caprena de Cabrales znajdowały się wczoraj wieczorem w bezpośrednim sąsiedztwie wiosek Puertus i Inguanzo.

Druga kolumna posunęła się również znacznie naprzód i znajduje się na południu od szczytów górskich Majanjo i Buenes. W ten sposób wszystkie wojska rządowe zotały już wyparte z obszarów prowincji Santanderu.

Czy woda uratuje osaczonych Chińczyków?
50 tysięcy żołnierzy w fatalnym pierścieniu

TOKIO, 19.9 — Chińczycy przerwali tamy na rzekach, położonych na południowy zachód od Pekinu, w zamiarze powstrzymania przez zalanie terenów posuwania się naprzód wojsk japońskich i uratowania 50.000 żołnierzy chińskich, otoczonych przez Japończyków.

PIERŚCIEŃ ZAGŁADY.

TOKIO, 19.9 — Komunikat sztabu wojsk japońskich na froncie północnym, ogłoszony wczoraj wieczorem według czasu lokalnego, stwierdza, że okrążenie 5 dywizyj chińskich wzdłuż kolei Pekin — Hankou rozwija sie pomyślnie. **Pierścień wojsk japońskich, otaczających dywizje chińskie zacieśnia się pomimo rozpaczliwych prób nieprzyjaciela, który chce wydostać się z matni.**

Oddziały japońskie wkroczyły wczoraj rano tryumfalnie do Czuczau.

POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU WOJSKOWEGO SZPITALA OKRĘGOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 19 września. — W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość poświęcenia i oficjalnego otwarcia nowego gmachu wojskowego szpitala okręgowego w Łodzi. Na uroczystości te przybyli J. E. ks. biskup polowy Gawlina, J. E. ks. biskup Jasiński — Ordynariusz diecezji łódzkiej, J. E. ks. biskup sufragan Tomczak, wice-minister spraw wojskowych gen. Litwinowicz, szef sanitarny armii gen. dr Rouppert, gen. Kołłątaj-Srzednicki i gen. Kozicki.

Władze państwowe i samorządowe reprezentowali wice-wojewoda Wendorf, prezydent Godlewski, wszyscy starostowie województwa łódzkiego szef sanitarny okręgu płk. Wertheim, komendant policji insp. dr Torwiński. Licznie przybyli również reprezentanci stowarzyszeń, orgnizacyj i korporacyj.

Nabożeństwo uroczyste celebrował J. E. ks. biskup Gawlina, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kapelan Mróz.

Po dokonaniu poświęcenia gmachu szpitala przez JE. ks. biskupa polowego Gawlinę przemówił gen. Langner który podziękował przedstawicielom społeczeństwa za serdeczny stosunek do armii. Z kolei zabrał głos szef departamentu sanitarnego gen. dr Rouppert, który podkreślił wspaniałe tempo budowy wielkiego gmachu. Przy tej okazji gen. Rouppert wyraził podziękowanie i uznanie dla dowódcy okręgu.

Uroczystość zakończona została odsłonięciem w hallu szpitala tablicy z płaskorzeźbą Marszałka Piłsudskiego. Pod tablicą widnieją wyryte słowa — „Wasz wiedza i organizacja ma nie tylko ratować szeregi żołnierskie na czas wojny, której koniec jest jeszcze nieznany, lecz także te tysiące synów Polski zwrócić o ile możności w najlepszym zdrowiu Ojczyźnie i ich rodzinom, budującym swą przyszłość na rezultatach wojny, Józef Piłsudski".

Ponadto odsłonięto tablicę, która jest dokumentem erekcyjnym gmachu głosząca iż budowę rozpoczęło w r. 1935, a ukończono w 1937.

Uroczystość poświęcenia gmachu nowego szpitala dała okazję personelowi szefostwa budownictwa okręgu do przekazania gen. Langnerowi 2 karabinów maszynowych i 4 karabinów ręcznych dla oddziałów garnizonu łódzkiego.

ZAJŚCIA W BIELSKU.
Oficjalny komunikat.

KATOWICE, 19.9. (PAT) — O zajściach w Bielsku Urząd Śledczy w Katowicach wydał nast. komunikat:

Dnia 17 bm. ok. godz. 19-tej 62-letni dzierżawca restauracji Karol Norman, wyznania mojżeszowego, na ul. Nad Ścieżką w Bielsku zastrzelił ślusarza Leona Wano lat 28 z Białej. Sprawca po dokonanym czynie zgłosił się w miejscowym komisariacie policji i oddał broń palną, twierdząc, iż zabójstwa dokonał w obronie własnej na tle zaczepki wynikłej między nim i podchmielonym Wanotem. Sprawcę aresztowano. Dochodzeniem kieruje na miejscu prokurator Sądu Okręgowego z Cieszyna. Na tle powyższego wypadku zaszło kilka drobnych incydentów między chrześcijańską a żydowską ludnością, które policja z miejsca zlikwidowała.

Wybory do Rady Miejskiej w Łodzi
odroczone na 6 miesięcy

WARSZAWA, 19.9. — „Monitor Polski" z dnia 18 b.m. ogłasza następujące zarządzenie Rady Ministrów z dnia 16 września 1937 r.

Na podstawie art. 69 ust. (6) ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U.R. P. nr. 35 poz. 294) Rada Ministrów przedłuża o 6 miesięcy okres, w którym powinny być zarządzone wybory do Rady Miejskiej m .Łodzi.

Katastrofa samochodowa ordynatowej.
ROWERZYSTA PRZYCZYNĄ WYPADKU.

POZNAŃ, 19.9 — Na skrzyżowaniu szos w Sękowie wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa. Samochodem osobowym marki Fiat, własność ordynatowej Heleny Twardowskiej z Kobylnik, pow. Szamotuły, zdążającym do Kosowa w powiecie gostyńskim kierował syn ordynatowej podchorąży kawalerii Zygmunt Twardowski. Nagle ukazał się na skręcie rowerzysta. Aby uniknąć zderzenia, kierowca samochodu wykręcił w bok, przy czym samochód całą siłą uderzył o przydrożne drzewo rozbijając się doszczętnie.

Zygmunt Twardowski oraz matka jego, p. Helena Twardowska, uniknęli cudem śmierci doznając tylko lekkich obrażeń. Rannych odwieziono drugim samochodem ordynatowej, który jechał zaraz za nimi, do szpitala w Szamotułach.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA pod Szczawnicą.

SZCZAWNICA, dn. 19 września. — Jadące z Krościenka do Szczawnicy auto, prowadzone przez Stanisława Malinowskiego, wskutek uszkodzenia hamulca zarzuciło na szosie, uderzając o słup telegraficzny.

Malinowski poniósł śmierć na miejscu. Jadący autem Bolesław Ros doznał złamania obojczyka. Trzeci pasażer Józef Massalski odniósł rany głowy.

Senny woźnica.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, dnia 19 września.

Dzień wczorajszy był rekordowo fatalny jeśli idzie o wypadki przejechania.

— Bardzo ciężkiemu wypadkowi przejechania uległ 65-letni woźnica Karol Bloch, zamieszkały przy ul. Składowej 38. Jadąc wozem na ulicy Polnej na Rokiciu Starym zdrzemnął się i spadł z wozu pod koła, które złamały mu oba podudzia. Jęczącego z bólu znaleźli przechodnie i powiadomili stację pogotowia. Lekarz przewiózł Blocha do szpitala Ubezpieczalni w stanie osłabionym.

— Obok domu nr. 36 przy ul. Śródmiejskiej wóz najechał na 15-letnią córkę zegarmistrza Chawę Rozenblum która doznała licznych zdarć naskórka i ogólnego wstrząsu. Dziewczynce udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia i pozostawił ją pod opieką rodziców.

— Na ulicy Brzezińskiej dostał się pod tramwaj nr. 1 Karol Ferenholc, dozorca domu przy ul. Brzezińskiej 18. Ferenholc liczy lat 78 i jako człowiek już niedołężny nie zdołał w porę uniknąć zetknięcia z tramwajem. Doznał też ogólnych obrażeń ciała, na szczęście niezbyt groźnych. Poszkodowanego opatrzył lekarz pogotowia i umieścił go w domu na dalszej kuracji.

Kradzież platerów i futer

w mieszkaniu przy Alei Kościuszki.

Władze śledcze powiadomione zostały o wielkiej kradzieży mieszkaniowej dokonanej przez niewiadomych sprawców w domu Nr. 26 przy Alei Kościuszki. Złodzieje, widocznie specjaliści w swym fachu, włamali się do mieszkania Chany Edelsztajn, mieszczącego się w wymienionym domu na trzecim piętrze i splondrowali je doszczętnie, zabierając wszystkie cenniejsze przedmioty.

Łupem włamywaczy padły biżuterja platery, bielizna i futra. Okradziona właścicielka mieszkania ocenia wartość tych rzeczy na sumę ponad 9000 złotych.

Władze policyjne wdrożyły energiczne śledztwo, poszukując sprawców kradzieży.

Dziś otwarcie wystawy przemysłowo-handlowej

p. n. „Wytwórczość Polska" w Łodzi

Kupiectwo, przemysł i rzemiosło polskie z niecierpliwością oczekiwało dnia otwarcia Wystawy Przemysłowo Handlowej „Wytwórczość Polska".

Otwarcie to zgodnie z zapowiedzią, nastąpi dzisiaj. Program uroczystości otwarcia Wystawy „Wytwórczość Polska" przedstawia się jak następuje:

Godz. 10-ta — Nabożeństwo w katedrze po czym złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, godz. 11-ta — Przemarsz organizacyj i delegacyj na teren wystawowy do parku Staszica, godz. 13-ta — Uroczyste otwarcie Wystawy, przemówienia i przecięcie wstęgi.

ZDARZENIA i WYPADKI.

— Wczoraj w 6-tym dniu procesu o zajścia Racławickie zeznawało dalszych 30 świadków powołanych przez obronę. Zeznania te nie wnoszą żadnych nowych elementów do rozprawy. Sąd na wniosek prokuratora wydał polecenie natychmiastowego aresztowania świadka Łoja, który się nie stawił na rozprawę.

— Konserwatywne organa twierdzą, że socjaliści, którzy już w Łodzi zawarli sojusz wyborczy z żydami, zdecydują się na przyjęcie postulatów żydowskich za cenę głosów żydowskich na listy socjalistyczne.

— Wydział powiatowy w Brzezinach powziął uchwałę przyznającą stałą rentę wdowie po ś. p. posterunkowym St. Kędziorze, zamordowanym przez Fajwela Szczerbowskiego w Brześciu nad Bugiem. Renta wynosi 50 złotych.

Czeka nas wspaniałe widowisko

NA LOTNISKU W LUBLINKU.

ŁÓDŹ, dn. 19 września — W dniach 23.9 — 3,10 odbędą się imprezy propagandowe, wchodzące do programu XIV tygodnia LOPP na terenie Łodzi.

Na dzień 23 bm. przewidziane są pokazy akcji obronnej przeciwgazowej na placach publicznych i w parkach miejskich, a ponadto pogadanki, spektakl w Teatrze Miejskim i capstrzyk na ulicach miasta.

W sobotę dn. 25 bm. odbędą się również pokazy akcji przeciwlotniczo - gazowej, przedstawienie w Teatrze Geyera, rozrzucanie ulotek z samolotów, dekoracja domów w mieście flagami.

W niedzielę dn. 26 bm. program przewiduje nabożeństwo w katedrze, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, oraz cały szereg imprez propagandowych.

Na dzień 1 października przewidziane są wykłady i pogadanki oraz przedstawienie w Teatrze Miejskim.

W dniu 3 października, jako w dniu zakończenia tygodnia propagandowego odbędą się wspaniałe widowiska na lotnisku w Lublinku. Gwoździem tego dnia będzie gwiaździsty zlot samochodowy oraz grupowe skoki ze spadochronami.

Ostatnie wiadomości sportowe.

FENOMENALNE REKORDY WALASIEWICZÓWNY.

Wczoraj w Drohobyczu Walasiewiczówna w zawodach lekkoatletycznych poprawiła 3 rekordy światowe, a mianowicie w biegach na 80 mtr. — 9,6 sek.; na 100 yardów — 10,8 sek. oraz w skoku w dal — 6 m. 25 cm. Kwaśniewska w tych samych zawodach rzuciła oszczepem — 41.82 m. i kulą — 10,30 m.

Wajsówna w czasie zawodów w Krakowie uzyskała wczoraj w rzucie dyskiem 43 mtr.

W Krakowie startowali zawodnicy Mostert (Belgia) i Eiberger (Austria) wraz z Soldanem w biegu na 1500 mtr. Wygrał Moster w czasie 3 m. 59,6 przed Soldanem. Austriak był trzeci.

Dziś według Pima.

ŁÓDŹ, 19.9. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: pogoda o zachmurzeniu zmiennym z możliwością drobnych deszczów na północy, a z większymi rozpogodzeniami w pozostałej części kraju. Ciepło. Umiarkowane wiatry górne zachodnie.

Tajemnica powodzenia filmu „Szesnastolatka"

„Szesnastolatka" w kinie „Palace" bije rekordy powodzenia! Cała Łódź mówi tylko o tym filmie, cała Łódź zachwyca się i entuzjazmuje tym filmem — nigdy jeszcze żaden film nie zdobył tak wielkiego i wspaniałego rozgłosu.

Dyr. Beme, właściciel kina „Palace" zapytany przez nas, jak komentuje tajemnicę powodzenia „Szesnastolatki" odpowiedział:

„Unikam przesadnej reklamy. Unikam przesadnych superlatywów. Ale twierdzę, że film tak wspaniale zagrany, tak mistrzowsko wyreżyserowany, film o tak fascynującym i atrakcyjnym problemie, film który na całym świecie cieszy się największym sukcesem, nienotowanym od 10 lat, taki film jak „Szesnastolatka" najwidoczniej posiada w sobie te wszystkie walory, jakich wymaga publiczność kinowa od filmu".

Oto tajemnica powodzenia „Szesnastolatki".

X—27

Marlena Dietrich w kinie „Metro".

Wznowienie „X — 27" należy uznać za najzupełniej celowe z uwagi na wielkie powodzenie, którym w swoim czasie cieszył się ten obraz, którego wabikiem dla publiczności są dwa czynniki: niezmiernie interesująca treść oraz wysoce artystyczna gra tak wybitnej gwiazdy filmowej, jaką jest Marlena Dietrich.

W ciągu tych lat mniej więcej pięciu, dzielących premierę „X — 27" od wznowienia, narosło nowe pokolenie bywalców kinowych: ówczesne dzieci, są dziś młodzieżą, ówczesna młodzież stała się ludźmi dorosłymi. Istnieje więc cały kontyngent widzów, którzy z najżywszym zainteresowaniem oglądają ten piękny film, ci zaś, którzy go już znają, chętnie śpieszą obejrzeć go po raz drugi w kinie „Metro".

Treścią obrazu, — przypomnieć się godzi, — jest afera szpiegowska. Widzimy przy pracy odpowiednie oddziały sztabów rosyjskiego i austriackiego, obserwujemy działanie t. zw. ofensywy, a wśród tego wszystkiego przewija się subtelna sylwetka Marleny owego szpiega, noszącego umówioną nazwę „X — 27".

Wiadomo jak patrzą ludzie na szpiegów i szpiegostwo a jednak gdy się ogląda „X — 27" cała sympatia widza jest po stronie Marleny. To działa siła talentu i wdzięku wielkiej gwiazdy filmowej. Silnie zwłaszcza wywiera wrażenie scena egzekucji: Marlena z podniesioną głową stoi przed plutonem egzekucyjnym, śmiało patrząc w otwory luf karabinowych. Oficer dowodzący plutonem, nie może zdobyć się na rzucenie komendy? — Ognia! I wtedy na twarzy Marleny wykwita przesubtelny uśmiech... Wreszcie ktoś ze zdławionego gardła rzuca komendę i szpieg „X — 27" pada bez życia...

Obraz ze wszech miar zasługuje na to, by go obejrzeć bodaj nawet drugi, czy trzeci raz.

Apel do litościwych serc łodzianek.

Pamiętajcie o najbiedniejszych

podczas przeprowadzania porządków jesiennych

ŁÓDŹ, dnia 19 września.

Dające się coraz więcej odczuwać chłody jesienne niosą nam zapowiedź zbliżającej się zimy. Jak corocznie od szeregu już lat przyniesie ona nam znów w darze — bezrobocie, nędzę i — pomoc zimową. Nie ulega kwestii, że odpowiednie czynniki przystąpią jak najwcześniej do zorganizowania akcji ratunkowej o znanych nam wszystkim dokładnie celach.

Nie chcemy tu przed czasem mówić o całokształcie tej akcji, poruszymy tylko ten jej odcinek, który tak czy inaczej zrealizowany być musi, czy to ze względu na ewentualnie łatwiejsze osiągnięcie dodatnich wyników. Mamy tu na myśli pomoc odzieżową, organizowaną corocznie, a której nie wolno nam zlekceważyć ani przez odraczanie jej, ani przez powierzchowne, czy niedbałe traktowanie.

Zabieramy głos w tej sprawie dlatego tak wcześnie, ponieważ uważamy, że przeprowadzić ją można tylko wspólnymi siłami wszystkich pań domu, które już teraz we wrześniu, o niej pomyśleć i pamiętać muszą, wiąże się ona bowiem ściśle ze sprawami kobiecego gospodarstwa, z porządkami jesiennymi, — przygotowaniami przedzimowymi.

Najskromniej licząc, przeszło 5 tysięcy rodzin czeka na ciepłą bieliznę i obuwie przede wszystkim, poza tym częściowo na odzież, przynajmniej po 1 sztuce na rodzinę, więc np. swetr, spodnie, bluzę, płaszcz czy sukienkę. Lecz ponad wszystko pożądane są ciepłe rzeczy i obuwie.

Zeszłej zimy, kiedy cała akcja pomocy zimowej rozpoczęła się późno, zbiórka odzieżowa została przeprowadzona spiesznie, nie mogła więc być siłą rzeczy należycie przygotowana — miała też, mimo najlepszych intencyj i pracy organizatorów, wiele braków. Z nich głównym był brak odpowiedniego przygotowania samego społeczeństwa, uświadomienia go, że ludzie, aby trwać, muszą nie tylko coś jeść, ale się również czymś okryć przed zimnem, — siebie i dzieci. I że tylko ofiara okaże się skuteczna, która jest przede wszystkim pożyteczna.

Jaki pożytek w trzaskający mróz, czy grząskie błoto zimowe, mogą przynieść podarte plecionki lub wytarte srebrne pantofelki balowe na 15-centymetrowym obcasie? Albo pajęczynowe ze starości koszule frakowe, lub na strzępy podarte kombinacje jedwabne? A te tuziny wysortowanych kołnierzyków i mankietów, przeważnie pamiętających koniec ubiegłego stulecia (właściwie nadawałyby się do muzeum) — czy też mogą do czegoś jeszcze posłużyć? Chyba na to, aby wywołać u bezrobotnych, pomagających przy zbiórce, uśmiech pełen goryczy i ironii.

Musimy sobie uprzytomnić, że worek zbiórkowy nie jest miejscem wyrzucania wszelkich odpadków odzieżowych, że każda ofiarowana rzecz musi być „rozpatrzona" pod kątem

jej ewentualnej pożyteczności

Podartych szmat ludziom dawać nie możemy, mają dość własnych i nie po to do nas przychodzą. Nie zaśmiecajmy worków zbiórkowych i nie zmuszajmy pracowników akcji do przeglądania i sortowania tego niepotrzebnego balastu, kilkakrotnie bowiem rzeczy te przechodzą przez ręce: przy odbieraniu ich w magazynie i księgowaniu, przy ogólnym sortowaniu, dezynfekcji, szczegółowym sortowaniu i przy rozdawnictwie.

Nie wątpimy, że Łódź ofiarna potrafi ze swoich 700 tysięcy mieszkańców zebrać 5000 par starego obuwia — oraz konieczną ilość ciepłych rzeczy, lecz powtarzamy, że zająć się tą zbiórką muszą szerokie warstwy kobiet — wszystkie matki, żony, gospodynie — już teraz w swoim gospodarstwie odkładając te rzeczy, które mogą przydać się jeszcze biednemu. A po ukończeniu porządków i wszystkich pilnych spraw jesiennych przejrzą odłożone rzeczy i doprowadzą do należytego stanu — wyreperują, naprawią. Pamiętać musimy, że bezrobotny czeka niecierpliwie na te rzeczy, że je przeważnie natychmiast na siebie kładzie, musimy również pamiętać, że bezrobotny, to niejednokrotnie i bezdomny, i że podartą rzecz zniszczy od razu, podczas gdy naprawioną posłuży przez kilka najgorszych miesięcy.

W ten sposób przygotowane powoli rzeczy oczekiwać będą zbiórki, a od jej organizatorów zależeć będzie dotarcie do każdego domu, do każdego mieszkania. Przypuszczamy, że najskuteczniejszym byłoby zorganizowanie komitetów dzielnicowych, a w ich ramach mniejszych komórek, obejmujących kilka ulic, — któreby szczegółowo samą technikę zbiórki opracowały i przeprowadziły. Tylko wtedy możemy mieć gwarancję, że zbiórka nie odbędzie się przygodnie, że wielu mieszkań nie dotknie.

Mamy niepłonną nadzieję i głębokie przekonanie, że przyszłe ofiarodawczynie po kobiecemu, a więc z sercem, przyjmą nasze wezwanie i z właściwą sobie skrupulatnością zorganizują akcję zbiórkową przede wszystkim w swoim domu, i nie dopuszczą do tego, aby w wyciągnięte, skostniałe z zimna ręce czekających godzinami, błagających o ciepłe rzeczy biedaków, — kłaść bezwartościowe szmatki.

Sprawa uposażeniowa pracowników państwowych

DOMAGA SIĘ SŁUSZNEJ POPRAWY

NIEPRZERWANY SPADEK ZAROBKÓW.

ŁÓDŹ, 19. 9. — Pomimo, że mamy już poza sobą 19 lat odrodzonego bytu państwowego, wiele spraw życia publicznego nie zostało jeszcze uporządkowanych na niejednym odcinku tego życia wciąż trwa tymczasowość. Przykładem takiego nieustępliwego prowizorium jest zagadnienie uposażeń pracowników państwowych.

W pierwszych latach niepodległości przynajmniej istniała u naczelnych władz tendencja do ustabilizowania dziedziny uposażeń, w sposób rozsądny. Wyrazem takiej tendencji były ustawy uposażeniowa i emerytalna z 1923 r. Poza tem ta tendencja się załamała i do dziś jesteśmy świadkami bezustannych wahań w dziedzinie uposażeń, idących niestety w kierunku pogorszenia warunków bytu wielotysięcznej rzeszy pracowników państwowych. Stąd sprawa uposażeń jest wciąż na porządku dziennym życia publicznego. Stała się kwestią palącą i wymaga ustabilizowania jej wreszcie w sposób, zgodny z potrzebami państwa i uprawnionym interesem jego pracowników. Dziedzina to bardzo ważna gdyż analogicznie do norm uposażeniowych państwowych ustalają się wynagrodzenia wszystkich prawie innych pracowników umysłowych w kraju.

Obecnie w opracowaniu jest budżet państwa na następny rok gospodarczy. Z budżetem tym związana jest ściśle sprawa uposażeń, w służbie czynnej i na emeryturze.— A najważniejszy już czas — zwłaszcza wobec wyraźnej i wybitnej poprawy gospodarczej w państwie, by budżet państwowy oprzeć na trwałych podstawach, a więc na wynikach dobrej ogólnej gospodarki państwa, a nie na ofiarności pracowników państwowych. Sprawa uposażeniowa domaga się istotnej i słusznej reformy, — naprawiającej wieloletnie krzywdy i upośledzenia pracowników. Ostatnie lata nie były dla pracowników państwowych pomyślne, spadali w swych uprawnieniach uposażeniowych ciągle w dół. Ilustrację tego spadku za ostatnie pięciolecie daje „Łącznik", organ Związku Urzędników Kolejowych.

A więc: 1) kwietnia 1931 r. składki emerytalne podniesiono o 2 proc., podatek dochodowy o 10 proc., a minimum wysługi emerytalnej zwiększono z 10 na 15 lat; 2) 1 maja 1931 r. obniżono uposażenia o 15 proc.; 3) 1 lipca 1931 r. wstrzymano szczeblowanie; 4) 1 kwietnia 1932 r. ponownie zwiększono składkę emerytalną o 3 proc.; 5) 1 września 1933 r. skasowano zwrot wpisów za naukę dzieci; 6) 1 lutego 1934 r. wprowadzono nowe przepisy uposażeniowe, znacznie pogarszając sytuację pracowników w średnich i niższych grupach; 7) 1 listopada 1935 r. wprowadzono podatek specjalny, obniżający płace od 7 do 25 proc.; 8) 30 grudnia 1935 r. ograniczono emerytom policzalność wysługi lat w b państwach zaborczych; 9) w 1937 r. przedłużono pobieranie podatku specjalnego o dalsze 3 miesiące, a więc do 1 kwietnia z zamiarem przeistoczenia go w zwykły stały podatek.

Czas zatrzymać się w tej degradacji i zacząć odwrót do rozumnego poziomu Trzeba po środki sięgnąć, gdzie należy. W każdym razie prowizorium uposażeniowe dalej trwać nie powinno.

UCIĄŻLIWY PODATEK.

Tylko dola pracownika umysłowego

nie uległa najmniejszej poprawie.

Łódź, dnia 19 września.

Za mniej więcej dwa miesiące w listopadzie, mijają dwa lata od czasu ,gdy na sfery pracownicze spadł bardzo dotkliwy ciężar w postaci t. zw. specjalnego podatku od uposażeń. Obciążenie podatkowe świata pracy już przed tem było znaczne, zostało jednak wielokrotnie wzmożone przez wprowadzenie powyższego podatku dekretem z 14 listopada 1935 r. Uznał to zresztą sam rząd, skoro przez usta ministra skarbu na plenum Sejmu oświadczył że uważa nowo wprowadzone obciążenia za przejściowe i ustala ich termin na okres 2 lat. Ze względu na to, że termin ustalony wkrótce mija, na czasie jest przypomnieć obietnicę rządu zredukowania tych ciężarów, które tak boleśnie i dotkliwie zaważyły na budżetach inteligencji pracującej.

Faktem jest bowiem, że właśnie dzięki dekretowi listopadowemu, obciążenie podatkowe warstw pracujących osiągnęło wysokość spotykaną jedynie w niewielu krajach świata, i to krajach najbogatszych takich, jak Anglia lub Francja. Polskie warstwy pracownicze, żyjąc na stopie życiowej nader niskiej, płacą podatki tak wysokie jak najbogatsze kraje świata!

Przeciętnie opodatkowanie pracowników publicznych, wraz z rozmaitymi ubocznymi opłatami, wynosi obecnie u nas od 20 do 30 proc. poborów, zależnie od ich wysokości — Lepiej sytuowani płacą więcej, gorzej usytuowani mniej. Nie polepsza to jednak bynajmniej sytuacji tych drugich, mających niższe pobory, gdyż dla nich oddanie państwu 20 proc. poborów jest większym ciężarem, niż oddanie 30 proc. przez pobierających wyższe pobory. Dla pracowników, którzy mają np. 200 zł. miesięcznie, ubytek około 30 zł. jest bez porównania dotkliwszy, niż dla zarabiającego 500 zł. ubytek jakichś 80 zł. Zasadniczą i ważną jest tutaj kwestia, kogo doty czy opodatkowanie: notorycznego nędzarza, czy t. zw. dobrze sytuowanego.

Im niższy dochód ogólny, tym boleśniej odczuwa się najsłabsze nawet opodatkowanie. A nie zapominajmy, jak bardzo szeroki ogół naszej inteligencji został przez kryzys spauperyzowany. Dekrety podatkowe z listopada 1935 r. zwiększyły jeszcze bardziej stopień pauperyzacji sfer pracowniczych.

Ostatnio jak wskazują na to rozmaite objawy, wkroczyliśmy w fazę intensywnej poprawy gospodarczej. Kto z niej korzysta? Rosnący wskaźnik produkcji przemysłowej dowodzi, że lepiej się mają producenci i fabrykanci. Wskaźnik wypłat robotniczych mówi, że polepszyło się nieco położenie warstwy pracowników fizycznych. Rosnące obroty gospodarcze świadczą że pośrednicy i kupcy robią dobre interesy. Tylko dola pracowników umysłowych nie doznała najmniejszej poprawy, uległa nawet pewnemu pogorszeniu z powodu wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby. Poprawę rzeczywistą będą mogli pracownicy umysłowi dopiero wówczas odczuć, gdy wzrośnie ich siła nabywcza, gdy nadmierne ciężary podatkowe zostaną zniesione.

Zupełnie więc naturalnym jest, że sfery pracujące oczekują dotrzymania danej przez rząd obietnicy zupełnego zniesienia podatku specjalnego, oraz zmniejszenia podatku dochodowego od dochodów niefundowanych. — Sfery pracujące wierzą przytem, że zniesione podatki nie zostaną wskrzeszone pod innymi nazwami.

Najłatwiejsze załatwienie: Precz ze szkoły!

AKTY ROZPACZY WŚRÓD MŁODZIEŻY.

Łódź, 19 września.

Zagadnienia wychowawcze należą do najciekawszych, najaktualniejszych i jednocześnie trudnych do rozwiązania.

W danej chwili uwagę naszą skierowujemy nie w stronę domu rodzinnego, który niewątpliwie jest najważniejszym czynnikiem wychowawczym, lecz w stronę szkoły, której wychowawcze oddziaływanie nie ulega również żadnej wątpliwości. A zatrzymujemy się wyłącznie przy szkole dlatego, że mamy do zanotowania fakt, który — zdaniem naszym — powinien być wzięty pod pilną rozwagę.

Niedawno w jednym z miast prowincjonalnych zaszedł wypadek, który, niestety, nie należy dziś do rzadkości: oto uczenica jednego z gimnazjów usiłowała popełnić samobójstwo. Jakie było tło, jakie były pobudki tego rozpaczliwego kroku — nie wiadomo; dość, że fakt ten miał miejsce. Samobójczyni jednakże została przy życiu.

Jakże na ten akt rozpaczy młodej uczenicy zareagowali jej wychowawcy — rada pedagogiczna owego gimnazjum z dyrektorem (czy dyrektorką) na czele?

Oto z całą bezwzględnością uczenicę, niedoszłą samobójczynię, relegowano z gimnazjum.

Co było powodem targnięcia się na życie uczenicy — nie wiemy; zresztą w danym razie nie to nas interesuje. Godnym natomiast zainteresowania jest stanowisko jej opiekunów szkolnych i wychowawców.

Zamiast podać rękę zrozpaczonej dziewczynie, zamiast otoczyć ją opieką, zamiast leczyć schorzałą duszę — rada pedagogiczna feruje bezwzględny i bezapelacyjny wyrok: precz z gimnazjum.

Czy miał to być zabieg wychowawczy, groźne ostrzeżenie dla ewentualnych przyszłych kandydatek na samobójczynie? Czy miało to być odgrodzenie reszty uczenic od „parszywej owcy"? Czy może była to chęć zamanifestowania przez radę pedagogiczną niezłomnego stanowiska moralnego, nie dopuszczającego nawet myśli o samobójstwie wśród młodego pokolenia?

Jakkolwiek jest — takie „załatwienie się" z „przestępczynią" nie wydaje się załatwieniem pedagogicznym. Przemówił tutaj jedynie papier, na którym wypisano wyrok, ale nie przemówiła dusza wychowawców. Takie wyjście, jakie obrała sobie rada pedagogiczna, relegująca uczenicę, jest niewątpliwie wyjściem najprostszym i najłatwiejszym. Precz ze szkoły — a my umywamy ręce i zamykamy oczy.

Nam się zdaje, że wyrok taki obrócił się swym ostrzem przeciwko tym, którzy go wydali. Powiedzieć: precz! — jest bardzo łatwo. Ale wychowywać młodzież jest trudno. Bo wychowywać — to nie znaczy wyrzucać ze szkoły elementy, które z tych czy innych względów są dla ciała pedagogicznego niewygodne. Wychowywać — to znaczy kształcić charaktery, urabiać duszę, wspierać słabych, leczyć chorych i opiekować się.

Wyrok, o którym tu mówimy, nie ma w sobie nic z wymienionych tylko co zabiegów wychowawczych. Surowość i bezwzględność zarządzeń wcale nie świadczy o wysokim poziomie moralnym i zdolnościach wychowawczych tych, którzy zarządzenia takie wydają. Świadczy raczej o ich słabości i braku umiejętności radzenia sobie w trudnych i nieraz bardzo zawiłych zagadnieniach wychowawczych

Należy karać rodziców

którzy zmuszają dzieci do żebraniny.

Łódź, dnia 19 września.

Wszystkie stowarzyszenia charytatywne zabrały się energicznie do tępienia żebractwa wśród nieletnich dzieci.

Warto jednak zastanowić się nad tym, kto wypycha dzieci na ulicę i kto jest moralnym sprawcą tej demoralizacji i upadku nieletnich. Przecież małe, od 5 do 10-ciu lat liczące dziecko samo nie zdobędzie się na pomysł wyciągania ręki do przechodniów i opowiadania bajek o chorej matce czy ojcu. Ktoś tu musiał być powodem tej ogólnej obecnie plagi społecznej.

Do natrętnej żebraniny zmuszają dzieci kobiety, które stojąc okryte brudnymi szmatami po drugiej stronie ulicy, żebrzą i pilnują jednocześnie dzieci, czy dostają jakie datki od zirytowanych nagabywaniem przechódniów.

Należałoby zacząć tępienie żebractwa nie tyle od dzieci, ile właśnie od rodziców, którzy chcą w ten sposób więcej od społeczeństwa wyciągnąć zapomóg. Ten ojciec lub matka mogliby lepiej poszukać sobie pracy, gdyż kobiet do sprzątania, a mężczyzn do grubszych robót nigdy nie było za dużo w Polsce.

Aby więc radykalnie wytępić w Polsce żebractwo dzieci, trzebaby każdej matce czy ojcu, zmuszającemu dziecko do pójścia na ulicę zagrozić sankcjami karnymi, które karzą więzieniem za tego rodzaju tyranizowanie dzieci.

Nie dawanie żebrzącym dzieciom jałmużny jest połowicznym załatwieniem tej przykrej i brzydkiej zarazem sprawy. Żebractwo należy wytępić u samej nasady, systematycznie i konsekwentnie, a wówczas tacy rodzice z samego strachu przed konsekwencjami prawnymi nie będą uczyli dzieci poniżającego każdego zdrowego człowieka, żebractwa

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Frekwencja w kinoteatrach warszawskich za cały 1936 rok wyraża się cyfrą 11.721.809 sprzedanych biletów. Z tego na poszczególne miesiące przypada: na styczeń — 1.199.232 biletów, na luty — 993.359, na marzec — 1.120.162, na kwiecień — 996.453, na maj — 827.897, na czerwiec — 664.356, na lipiec — 415.576 na sierpień — 739.418, na wrzesień — 1.017.962, na październik — 1.264.341, na listopad — 1.269.872, na grudzień — 1.213.150. W porównaniu z 1935 rokiem (10.588.249 sprzedanych biletów) frekwencja w kinoteatrach warszawskich wzrosła zgórą o 20,7 proc. Wzrost ten zaobserwowany został we wszystkich z wyjątkiem lipca miesiącach. W lipcu roku ubiegłego w porównaniu z takimże miesiącem 1935 r (575.047 sprzedanych biletów) frekwencja w kinoteatrach warszawskich spadła o około 28 proc. Niewątpliwie ten dość znaczny przyrost w r. 1936 frekwencji w kino teatrach warszawskich jest oznaką poprawy sytuacji materialnej mieszkańców Warszawy, chociaż z drugiej strony został on w dużej mierze spowodowany i ogólną obniżką cen kinoteatralnych biletów. Poprawę sytuacji materialnej mieszkańców Warszawy potwierdza również fakt znacznego spadku frekwencji w kinoteatrach warszawskich w lipcu r. ub. w porównaniu do lipca z 1935 r. W lipcu roku ub. kinoteatry warszawskie sprzedały o 159.471 biletów mniej niż w takim samym miesiącu r. 1935 Znaczy to, że w lipcu roku ub. więcej mieszkańców opuściło mury stolicy, wyjeżdżając na letnie wywczasy niż w identycznym okresie 1935 r. Powoli nadchodzi poprawa koniunktury, a z nią przychodzi opustoszenie w letnich miesiącach. Okres letni staje się najcięższym w prowadzeniu kinoteatrów.

* * *

W sierpniu przybyło do Warszawy z zagranicy 35 osób, wyjechało 23 osoby, z prowincji przybyło 5.033 osoby, wyjechało 4.066 osób. Liczba mieszkańców w tym miesiącu zwiększyła się o 1.580 osób.

* * *

W tramwajach i autobusach znaleziono w sierpniu 406 różnych przedmiotów w tym: 72 parasolki, 13 teczek, 12 weksli, 6 kapeluszy, 7 lasek, kilka pierścionków, papierośnic, zegarków, oraz walizek z bielizną i odzieżą.

* * *

W ub. miesiącu sąd grodzki rozpatrzył 110 spraw, których bohaterami byli żebracy. Ogółem skazano 26 żebraków na pobyt w domu pracy przymusowej, 38 skierowano do przytułku, 5 do domów obłąkanych jednego skazano na więzienie, resztę uniewinniono.

Kraiteczki.

ICCHOK NA PLACU.

Ucieczka wrogów.

Ludzie naiwni cieszą się: znowu słoneczko, panie dzieju, znowu ciepełko — he-he-he! I co z tego? Podobnie ludzie naiwni cieszyli się, oglądając z żonami defiladę oddziałów wojskowych, powracających z manewrów. Tymczasem taki mąż, którego stosunek do wojska wyraża się rangą: rekrut w rezerwie, nie rozumie, że gdy żona spogląda na dziarskich chłopaków, maszerujących mocnym krokiem, mimo wielu męczących dni i wielu nieprzespanych nocy, i gdy porówna ich jurność, moc, zręczność i dziarskość ze słabymi kwalifikacjami fizycznymi swego rekruta w rezerwie, zakiełkuje w jej duszyczce tęsknota za kimś innym, nie za domowym pantoflem, lecz wojskowym, mocnym butem.

Dlatego naiwnością było prowadzenie żon na powitanie wojska. Lepiej nie prowokować. Gdyby żony były siedziały w domu, mąż po powrocie mógłby jej opowiadać różne banialuki, że „chłopcy byli pomordowani", że „ledwo się wlekli" itp. A tak, gdy same widziały, z pogardą patrzyły na „mężusiów", człapiących umęczonymi w trudzie biura nogami.

Podobnie właśnie wygląda sprawa z powrotną falą słońca. Panowie, nie dopuszczajcie waszych żon do zorientowania się, że lato wraca. Jeszcze bowiem kilka ładnych dni i nasze kobiety zaczną marzyć o ponownym wyjeździe. Gdzieś tam na południu, w Zaleszczykach, jest „święto winobrania", ogłoszenia biur podróży nęcą na „październik w Afryce". Wszystko to jest bardzo miłe i bardzo ładne, ale kto będzie bulił forsę? Ty, mężu naiwny, któryś nie potrafił żonie wytłumaczyć, że to słońce, co teraz świeci, to wcale nie jest słońce, tylko — powiedzmy — refleksy księżyca. Że to ciepło, które pozornie odczuwa, to wcale nie jest ciepło, tylko taki dziwny rodzaj zimnego wiatru. A gdy nie potrafisz żony przekonać, że tak właśnie jest, jak mówisz, lataj znowu, bracie, po kolegach, żeby ci grzecznościowo podżyrowali weksel, lataj potem po „kakaach" i błagaj, żeby ci „wyjątkowo jeszcze tym razem" zdyskontowali weksel, chociaż poprzedni nie jest wykupiony, słowem męcz się, morduj się, poć się, byś mógł wykombinować kilkaset złociszów dla swej madamy, której w mieście jest znowu duszno i „strasznie nieprzyjemnie" i „w ogóle nie wypada, żeby Kocikwicka jechała na Południe, a ja nie".

Tragedią naszego życia są przyjaciółki naszych żon. Gdyby nie te przyjaciółki żadna żona nie miałaby w stosunku do męża generalnego argumentu, że „tamta może jechać, to dlaczego ja nie mogę?" Właściwie winę ponosi tutaj głównie brak organizacji męskiej, brak solidarności. Jeśli istnieje nawet związek zawodowy skubaczek, które niedawno strajkowały, to dlaczego nie ma związku zawodowego mężów polskich? Na walnym zebraniu takiego związku, odbytym np. w maju, możnaby zadecydować sprawę: czy i za ile wysyłamy w tym roku nasze żony. Uchwały muszą być solidarnie honorowane przez wszystkich mężów. Mężowie z całą pewnością uchwalą wysyłanie żon na lato, gdyż chętnie spędzą kilka miesięcy w ciszy i kawalerskim spokoju. Chętnie od żon wypoczną.

Panowie, organizujmy się w związek zawodowy mężów polskich! Panowie - mężowie wszystkich kategoryj i stopni służbowych łączcie się! Precz z tyranią żon! Niech żyje solidarność mężowska!

WALKA.

Icchok Mondrowicz, zamieszkały przy ul. 11 Listopada nr 7, spotkał na ul. Nowomiejskiej dwu znajomych. Właściwie trudno mówić: znajomych. Spotkał bowiem dwu wrogów. Trochę wrogów handlowych, trochę prywatnych. Zaczęła się więc kłótnia, która szybko zamieniła się w bójkę. Bójka była bardzo ładna. Jeden Icchok bohatersko dawał sobie radę z dwoma wrogami. Walczył jak lew. Rozdzielał ciosy na prawo i lewo. I ryczał. I krzyczał. I wył. Naturalnie przybył przedstawiciel policji, na widok którego dwaj wrogowie Icchoka pierzchnęli tak szybko, że nawet ślad po nich nie został. Ale został bohatersko na placu boju Icchok, któremu też spisano protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Sąd Grodzki skazał Icchoka Mondrowicza na siedem dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ.

W kościele św. Krzyża w Łodzi pobłogosławiony został związek małżeński między p. Jadwigą Kolasińską z p. Władysławem Gruszczyńskim sekretarzem zarządu i długoletnim działaczem Związku Handlowców Polskich w Łodzi.

Szczęść Boże młodej parze!

Budujemy własne domki.

Zagadnienie budownictwa mieszkaniowego stanowi w kraju naszym jedną z największych bolączek.

Nigdzie jednak problem ten nie nabiera tak dramatycznych wyrazów, jak właśnie w Łodzi, tym olbrzymim zbiorowisku ludzi pracy, pozbawionych najbardziej podstawowych warunków bytowania. Przeludnione dzielnice robotnicze, tragiczne stosunki zdrowotne na tle braku odpowiedniej ilości mieszkań i braku wszelkich urządzeń higienicznych — stwarzają ponury obraz rzeczywistości.

A przecież wielką ulgę przynieść powinno skorzystanie z wyjątkowych możliwości stworzenia własnego gniazda przestrzennego, wolnego od wszelkich niedogodności koszarowego zmasowania ludzi.

Tworzenie wielkich osiedli małych domków jedno lub dwurodzinnych staje się nakazem chwili.

Dla Łodzi takim zdrowym płucem, taką szczęśliwą oazą podmiejską między innymi jest majątek Stoki, którego tereny oddane zostały pod parcelację na bardzo dogodnych warunkach, umożliwiających szerokim sferom nabycie działek.

Jakie znaczenie posiada i jaką rolę odgrywa świadomość posiadania własnego domku nie potrzeba uzasadniać. Wszystkie elementy tak natury materialnej, jak i moralno - psychiczne składają się na siłę argumentacyjną, nakazującą danie posłuchu temu naturalnemu pędowi, zdrowemu instynktowi, wiodącego do tej najpewniejszej przystani życiowej, jaką jest własny dom.

Stoki, ostatni majątek ziemski pod Łodzią, znajduje się między szosą Brzezińską, a ulicą Pomorską, otoczony jest już kompleksami gotowych domów i licznymi osiedlami, mieszczącymi ponad 5 tys. mieszkańców. W sąsiedztwie znajdują się zabudowania związku tramwajarzy, 6 dużych domów Towarzystwa Osiedli Robotniczych. Na tych też terenach projektowany jest wielki park miejski w sąsiedztwie zakładów wodociągowych.

Budowa tramwajów jest już postanowiona i oczekuje się jedynie na ukończenie zakładania wodociągów. Drogi częściowo już wybrukowane zapewniają dobrą komunikację. Jeśli się uwzględni jeszcze, że na miejscu znajduje się cegielnia, oraz iż istnieje łatwość uzyskania kredytów ze specjalnych funduszów budowlanych — to istotnie budowa własnego domku nie jest rzeczą trudną.

UDZIAŁ CH. Z. Z. W JUBILEUSZU STOWARZYSZENIA ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Zarząd Okręgowy Ch. Z. Z. przypomina członkom Chrześcijańskich Związków Zawodowych o obowiązku tłumnego udziału w uroczystości 20-lecia i poświecenia sztandaru bratniej placówki kulturalno-oświatowej Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w niedzielę, dn. 19 września 1937 roku w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34.

ROCZNE ZEBRANIE RADY OKRĘGOWEJ CHRZ. ZW. ZAW.

W nadchodzącą sobotę, dn. 25 września r. b. o godz. 6 wieczorem w siedzibie Chrześcijańskich Związków Zawodowych przy ul. Przejazd 34 odbędzie się Roczne Zebranie Rady Okręgowej Chrz. Zw. Zaw. Po zagajeniu zebrania, wyborze prezydium i przyjęciu protokółu z ostatniego rocznego zebrania, sprawozdanie z działalności organizacyjnej wygłosi prezes Zarządu Okręgowego Chrz. Zw. Zaw. p. L. Dębczyński, po czym sprawozdanie kasowe złoży skarbnik p. A. Śmiałowski i komisji rewizyjnej — p. I. Bierkowski. Po dyskusji i przyjęciu sprawozdań, nastąpią wybory nowych władz okręgowych Chrz. Zw. Zaw.

BŁAWATY, MANUFAKTURA, GALANTERIA, ODZIEŻ GOTOWA NA WYSTAWIE.

W pawilonie Przemysłu Włókienniczego w Helenowie wystawiła swe eksponaty materiałów jedwabnych, wełnianych i półwełnianych oraz bawełnianych Polska Wytwórnia Wyrobów Włókienniczych „EKAPE", Łódź, ul. Piotrkowska 120. Firma „EKAPE" współpracuje ściśle ze znanym Domem Towarowym „Bławat Polski" przy Bałuckim Rynku (Zgierska 29) w Łodzi. „Bławat Polski" stał się dziś najpoważniejszą chrześcijańską placówką, urządzoną na wzór Domów Towarowych zagranicznych, w których hurtowo i detalicznie po nadzwyczaj niskich cenach nabyć można wszystko, co jest ubiorem i odzieżą. Zwracamy uwagę czytelników naszych tak na ogłoszenie w niniejszym numerze jak również na stoisko firmy w „Helenowie".

RADIO-KĄCIK

NIEDZIELA, 19 WRZEŚNIA.
Warszawa I (Raszyn).
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę".
8.08 Dziennik poranny.
8.15 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza, 2) Muzyka (płyty), 3) Nowoczesne sposoby przechowywania warzyw — pogadanka.
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie.
11.00 Koncert orkiestry pod dyr. Adama Furmańskiego:
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Idzie jesień... — koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Anieli Szlemińskiej — śpiew.
13.00 Przegląd kulturalny.
13.10 Melodie operetkowe — w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Maryli Karwowskiej i Janusza Popławskiego oraz chóru.
14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci.
15.10 Audycja dla wsi.
16.25 XX-a rocznica historycznych ćwiczeń POW na polach Zielonej pod Warszawą.
16.55 Program na jutro.
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z Wystawy Radiowej w Wilnie..
17.55 „Polski drukarz we Florencji" — felieton.
19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Dwóch nieśmiałych" — wodewil podług komedii Eugeniusza Labiche'a i filmu Rene Clair'a. Opracował Antoni Bohdziewicz.
19.47 Reportaż.
20.00 Koncert europejski z Szwajcarii. Transmisja z Zurychu i Lozanny.
21.00 Przegląd polityczny.
21.10 Dziennik wieczorny.
21.20 „Klinika słów" — groteska Henryka Wakszlaka z muzyką Mieczysława Drobnera..
21.50 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.10 Recital fortepianowy Artura Hermelina.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meterologiczny.
23.00 Program lokalny.

Łódź jak Raszyn oraz:

8.35 Muzyka poranna (płyty).
8.55 Program na dzisiaj.
13.00 Transmisja z otwarcia Wystawy Przemysłowo - Handlowej p. n.: Wytwórczość Polska"
13.10 Muzyka z płyt.
13.20 Przemówienie J. E. ks. biskupa Jasińskiego do inteligencji łódzkiej (Tr. z kościoła św. Krzyża w Łodzi).
14.40 Audycja dla dzieci: a) Bajki Mickiewicza — recytacje, b) Płyty.
16.00 Poradnik sportowy dla robotników — wygłosi red. H. Feia.
16.15 Chór Katolickiego Stowarzyszenia Śpiewaczego „Cecylia" w Pabianicach pod dyr. Neumanna.
16.35 Utwory jazzowe (płyty).
23.00 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 20 WRZEŚNIA.
Warszawa I (Raszyn).
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Ludwik van Beethoven: (płyty).
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Dbajmy o rozwój umysłowy naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich.
12.25 Gra orkiestra dęta (płyty).
12.40 Od warsztatu do warsztatu: Tapicerzy.
13.00 Przerwa (programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Bajki" skandynawskie" — audycja dla dzieci.
[illegible] Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń).
16.50 O kulturze gości i kulturze gospodarzy felieton.
17.05 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
W przerwie ok. godz. 17.25 „Urok kobiety" — skecz (z Krakowa).
17.50 Stacja morska na Helu — pogadanka.
18.00 Skrzynka techniczna
18.10 Program na jutro
18.15 Lucienne Boyer i Tino Rossi śpiewa — płyty.
18.50 Pogadanka aktualna.
19.00 Audycja strzelecka.
19.40 Pogadanka sportowa
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego.
W przerwie około godz. 20.45: Dziennik wieczorny.
20.55 Pogadanka aktualna.
21.00 Walczyk i piosenka — w wyk. Krakowskiego Kwartetu Schrammla z udziałem Julii Ilnickiej (sopran) (z Krakowa).
21.45 Kwadrans poezji: Wiersze Kornela Ujejskiego. — recyt.
22.00 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.20 Parę informacji.
12.25 Lekkie utwory na instrumenty dęte (płyty).
13.55 Melodie ludowe (płyta za płytą).
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
15.15 O wszystkim po troszku.
15.20 Muzyka salonowa — płyty
15.45 Łódzkie wiadomości giełdowe .
18.00 Felieton społeczny: „Wspólnymi siłami"
18.10 Życie artystyczne
18.15 Muzyka z płyt — z Krakowa
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Rejestracja rocznika 1919

Jutro, w poniedziałek, dn. 20 bm. do rejestracji rocznika 1919 stawić się winni mężczyźni tegoż rocznika, zamieszkali na terenie IV komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: Sz, T, U, W, Z, Ż, Ź, oraz zamieszkali na terenie XII komisariatu P. P. na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł, M.

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien posiadać: Dowód osobisty lub metrykę urodzenia względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby, świadectwa szkolne, oraz dowód zameldowania w Łodzi.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

KONIECZNOŚĆ XX WIEKU.

Wiemy doskonale, że obecnie każdy kulturalny człowiek powinien znać języki obce. Dla nauczyciela, handlowca, technika, urzędnika, bankowca, literata — słowem dla każdego, kto pragnie mieć otwartą drogę do cywilizacji współczesnej, kto chce usprawnić się w zawodzie, uzyskać lepsze stanowisko — jest niezbędna znajomość języków obcych.

Pragnąc przyjść z pomocą tym wszystkim, którzy zrozumieli tę prostą konieczność czynu, Wydział Oświatowy Polskiej YMCA w Łodzi prowadzi już od szeregu lat kursy języków obcych i bezpłatne kluby konwersacji w obcych językach.

Prócz kursów języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego na uwagę zasługują: kurs stenografii polskiej i niemieckiej (poziom niższy i wyższy), kurs pisania na maszynie oraz kurs wymowy, który będzie przystosowany do potrzeby słuchaczy.

Odnośnie wymienionych kursów wyczerpujących informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA, Moniuszki 4-a, tel. 250-10, codziennie w godz. od 8 do 22 bez przerwy.

(Wr.)

Czy Czerwoni zwyciężą?

NIEDZIELA W ŚWIATKU SPORTOWYM.

Jutro w niedzielę rozegrane zostaną następujące imprezy sportowe w Warszawie :

O godzinie 10 na stadionie Polonii międzyklubowe zawody lekkoatletyczne ,organizowane przez WOZLA.

O godzinie 15.45 na stadionie Polonii mecz piłkarski o wejście do ligi Polonia — Śmigły.

O godzinie 12-ej na Stadionie Wojska Polskiego — pokaz gimnastyki BUKHA.

O godzinie 14-ej na stadionie Polonii rozegrany zostanie mecz piłkarski Prasa Filmowa — Artyści Filmowi.

O godzinie 15.30 na Stadionie Wojska Polskiego — mecz ligowy Warszawianka — ŁKS.

O godzinie 14-ej na Wiśle pod Warszawą przystań Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, międzyklubowe regaty wioślarskie.

O godzinie 12-ej w Teatrze Nowości — mecz bokserski Makabi — Legia o mistrzostwo Warszawy klasy A.

O godzinie 20-ej na Stadionie Wojska Polskiego mecz bokserski Polonia — CWS o mistrzostwo Warszawy klasy A.

Na Dynasach — zawody kolarskie.

O godzinie 17-ej w sali Elektryczności — mecz zapaśniczy o mistrzostwo Warszawy Skra — Elektryczność i Legia — PKS.

ZA GRANICĄ.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się za granicą następujące imprezy sportowe, w których udział wezmą zawodnicy polscy:

W Białogrodzie ostatni dzień meczu tenisowego Polska — Jugosławia.

W Odense (Dania) walczyć będą bokserzy Warszawianki.

W Minden (Niemcy) — start bokserskiej ósemki Warty Poznańskiej.

W Heilborn (Niemcy) — walczyć mają bokserzy Łodzi.

SPRZEDAŻ WYBRAKOWANYCH KONI.

W dniu 24 września rb. o godzinie 11-ej na rynku końskim przy Rzeźni Miejskiej Nr 1 (ul. Inżynierska) odbędzie się w drodze licytacji sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych.

Prowadzi Wiśniewski...

Czwarty etap w biegu kolarskim „Do morza"

WŁOCŁAWEK, 19.9 — W sobotę rozegrany został 4-ty etap wyścigu kolarskiego „Do morza" na trasie Chojnice — Włocławek, dystans 189 km.

Z Chojnic wystartowało o godz. 8,20 w czasie ulewnego deszczu 23 zawodników Pod Koronowem przy wdrapywaniu się na stromą górę, kolarze rozciągnęli się długim wężem. Na parę minut przed godz. 15-tą przybyła do Włocławka przy pięknej pogodzie czołówka biegu, złożona z 3-ch zawodników.

Pierwszy wpadł na metę Wiśniewski (Ursus) w czasie 6:32:35 godz., drugi — Cieniewski (WTC) 6:32:35,2 godz. 3-ci Gołąb (Ursus) 6:32,35,4 godz., 4) Mańkowski (Orkan) 6:36:30 godz. 5) Leśkiewicz (Wima) 6:43:10, godz. 6) Kierniak (Polonia) 6:43:10,2 godz. 7) Borowski (Lauda) 8) Lipiński (Okęcie), 9) Maciejewski (Warszawianka), 10) Maślankiewicz Polonia.

Dziś o godz. 10 rano nastąpił start do 5-go i ostatniego etapu Włocławek — Warszawa, dystans 186 km.

W ogólnej klasyfikacji 4-ch etapów prowadzi Wiśniewski przed Cieniewskim i Gołąbem.



JESZCZE JEDNA PORAŻKA polskich tenisistów.

BIAŁOGRÓD, 19.9. — W sobotę w ramach meczu tenisowego Polska — Jugosławia rozegrano w Białogrodzie grę pojedynczą, w której para jugosłowiańska Kukulewicz — Mitic pokonała parę polską Hebda — Tłoczyński 7:5, 6:3, 2:6, 6:4.

Obecnie Jugosławia prowadzi już 3:0, i ma mecz wygrany.

Dziś w niedzielę rozegrane zostaną ostatnie dwie gry pojedyńcze, których wyniki jednak nie zaważą na losie spotkania.

Jutro na obiad:

Barszcz małoruski, zrazy zawijane z kaszą tatarczaną — ogórki, kompot z jabłek.



Co nas po pracy rozweseli?

Casino — Zaginiony horyzont.
Corso: — Ferdek uszczęśliwia świat.
Europa. Parada gwiazd Warszawy.
Grand Kino — Ziemia Błogosławiona
Ikar: — Ogród Allacha.
Mimoza: I Wiedeń szaleje, II Łowca przygód.
Metro: — „X 27".
Miraż: Piętro wyżej.
Palace: — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie: — „Penny".
Rakieta: — Noc przed bitwą.
Stylowy: Rozwód z przeszkodami.
Ton: Dyplomatyczna żona.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie powtórzenia „Teorii Einsteina"

Mimo wielkiego powodzenia oryginalna sztuka Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina" grana będzie jeszcze tylko kilka razy a więc: dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. (po cenach zniżonych) i wiecz o godz. 8.30 wiecz w poniedziałek o godz. 7.30 — wiecz a we wtorek o godz. 8.30 wiecz.

W najbliższych dniach wchodzi na afisz Teatru Kameralnego głośna komedia Scribe'a „Szklanka wody" w reżyserskim opracowaniu dyr. H. Morycińskiego w wykonaniu czołowych sił Łódzkich Teatrów Miejskich.

TEATR POPULARNY PRZY UL. OGRODOWEJ 18.

Wczorajsze inauguracyjne widowisko w Teatrze Peryferyjnym przy ul. Ogrodowej 18 odbyło się pod dobrymi auspicjami. Publiczność bawiła się na przewybornej komedii Kiedrzyńskiego „Ten stary wariat" doskonale, oklaskując tak sztukę jak i jej wykonawców z Sykulską i Modrzeńskim na czele.

'Ten stary wariat" powtórzony będzie w niedzielę o godz. 4-ej popoł. i 8.15 wiecz.

TEATR POLS[illegible]

Dziś w niedzielę dwa razy [illegible]: o godź. 4-ej popoł. i 8.30 wiecz powtórzenia wczorajszej premiery komedii Ruszkowskiego „Jadzia wdowa" w świetnej przeróbce Juliana Tuwima. Tak sama sztuka, pełna brawurowego humoru, jak i jej melodyjne wstawki muzyczne oraz koncertowa gra całego zespołu z Niną Wilińską i Michałem Plucińskim na czele sprawiły, że „Jadzia wdowa" zdobyła z miejsca pełny sukces.

„Jadzia wdowa" powtórzona będzie w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. oraz we wtorek o godz. 8.30 wiecz.

WINSZUJEMY.

Jutro: Eustachemu.
Wschód słońca 5.25.
Zachód słońca 17.48
Długość dnia 12.23
Ubyło dnia 4.15
Tydzień 38.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

PIERWSZE CIĄGNIENIE

Dzienna wygrana 5 tys. zł — 32.744
50.000 zł — 151301.
15.000 zł — 170232
10.000 zł — 73113, 91015, 97928, 144800 172606 63490
5.000 zł. — 34927 6500 193965
2.000 zł — 1391, 9646, 44936, 53208 55803 69029 75714 83962 89203 100466 104135 115664 119624 122889 125235 135525 138378 153105 167827 173160 189290 46402
1.000 zł — 5461, 9310, 38721, 66156 74020 86452 89337 93653 95371 112398 136360 146936 149574 152678 189235 191390 193288 21419

41 870 979 84139 487 771 85119 251 467 531 71 687 773 849
906 86002 16 123 88 292 332 530 650 92 802 956 87 87174
98 284 93 433 604 31 41 76 905 88147 265 87 494 596 780
89010 22 82 320 457 7168475 777 900
90048 123 65 75 251 237 571 664 764 897 997 91984
123 66 69 233 487 450 727 60 720 86 874 902 92189 418 41
562 5600 831 61 93034 251 84 95 360 468 612 50 725 852
58 98 94067 82 107 328 490 500 682 885 985 955058 95 109
342 43 464 85 568 628 31 57 84 730 923 97 96032 203 326
502 718 85674 949 69 96167 570 864 964 98075 181 94 328 84
575 700 97167 570 864 967 98075 817 317 510 80 611 931
62
10017 78 108 18 289 94 423 26 599 602 40 537 895 940
101575 625 776 94 821910 17 102050 69 150 68 400 504 608
83 991 103013 14 67 177 220 680 783 849 83 104025 407 15
25 766 851 86 105091 24008 405 7 671 705 816 912 67 106016
190 245 49 738 65 893 108239 208 68 78 405 20 567 603 60
67 793 95 877 961 71 109326 423 96 530 608 735 857
110215 341 424 54 600 16 849 902 11065
240 86 467 89 629 811 960 93 112008 206 69
300 549 622 70 762 113048 297 434 588 94 621
759 827 114002 227 360 522 689 760 856 76
115009 14 316 487 597 609 116102 26 89 97 215
511 87 679 117397 407 30 45 47 68 94 620 722
62 809 905 13 67 118180 225 73 635 67 884

430 54 653 98 730 70 814 158011 272 82 325
37 407 15 42 614 782 84 912 48 159045 415
561 84 858
160279 354 402 7 554 630 55 703 19 857
959 161097 203 9 325 53 442 636 162061 329
83 404 516 20 720 61 802 58 163056 242 336
95 457 67 89 599 686 717 926 164528 622 32
858 935 57 165147 237 96 99 623 74 989 1[illegible]3257
96 418 45 578 67 909 167126 60 168040 413
587 683 800 53 986 90 169148 291 304 522
71 602 719 942 97
170112 240 384 567 74 781 898 908 87 171027
101 259 84 475 559 738 85 956 172060 207
463 623 64 862 173027 453 540 84 646 735
857 73 70 174122 35 38 87 600 43 60 772 877
99 175246 82 328 76 85 556 69 84 653 833
176047 106 13 63 483 735 78 890 998 177127
347 178192 205 404 690 732 84 890 954 179033
121 28 70 238 78 351 549 672 89 723 9[illegible]
180238 419 47 69 91 802 61 997 181067 254
348 440 82 567 90 661 708 182038 61 82 209
936 183063 143 447 640 720 59 856 64 65 184112
37 302 51 471 514 89 603 18501 90 720 687
766 186101 202 585 559 767 88 187143 47 73
21 316 422 81 517 756 64 808 58 74 990 188462
79 91 543 60 659 816 189179 374 82 409 45 601
805 12 985 4
190004 104 291 406 51 993 191094 212 13
27 367 92 761 943 192420 93 522 633 767 800
87 946 193037 10 3 276 320 68 407 508 631 72
786 194193 204 502 623 812 93 974 83

DRUGIE CIĄGNIENIE

Dzienna wygrana 20 tys. zł. 119942
100 tys. zł — 53915
50 tys. zł — 141252
15 tys. zł. — 122439
10 tys. zł. — 7095 139544
2 tys. zł. 4257 31259 36301 43937 44358 43250 50163 56942 69083 64104 80264 90881 113881 119933 117848 122411 149870 153650 156309
1 tys. zł — 14882 15190 28743 54322 50494 57146 58098 59152 72362 84830 84568 95246 96287 96096 98343 104327 111492 125545 130116 132886 136965 144675 153868 163326 164470 168681 175198

30022 56 22 628 302 687 867 31244 908 93
32193 899 33022 93 488 711 853 34226 419 619
35014 234 645 777 949 36405 71 551 661 874
86 37063 154 38135 58 689 703 72 982 39206
363 461 78 595 621 68 904.
10734 887 41372 514 33 42072 85 804 43142
558 66 849 44109 552 995 45123 669 46294 537 636
783 867 925 47080 124 434 610 52 89 48035 487
746 96 81 0902 49797 841 57 961
50051 302 476 520 768 938 51716 52334 92 940
53071 382 848 983 54091 161 640 795 840 56080
354 450 513 712 83 935 56372 444 508 690 756
57209 66 328 472 572 790 58240 850 59020 60 528
60126 218 476 578 753 857 63 955 61122 553
890 928 62174 323 94 482 562 671 63121 25 379
439 888 64115 749 863 65014 305 22 465 547 918
38 66122 238 501 662 67087 147 280 572 645 902

719 41 84 893 7085 237 313 652 8022 66 94 108
442 67 9077 391 473 675
10273 344 657 993 11035 49 380 417 588 596
767 12149 259 303 620 966 13345 72 852 951 14596
672 861902 96 15106 441 47 860 16287 542 736 91
17111 241 655 18030 386 715 19267 331 7 731
21145 230 407 25 43 554 877 2212 29 31 331
6128 23800 53 24370 903 2527 336 737 26214 83
41 638 27108 63 653 742 49 28143 274 676 20291
702 9 943
30044 370 647 845 31123 597 735 818 55 3207[illegible]
12 819 33451 990 34182 85 408 792 825 55153 36086
182 525 777 37106 91 276 443 823 38121 313 801
801 912 39053 469 798
40038 119 273 843 41041 133 430 73 564 42144
266 866 43753 824 44033 900 45000 377 520 78098[illegible]
46039 171 96 436 779 47190 273 87 317 50 451 526

80 68123 37 307 94 467 626 751 86 69004 242 42
678 723
70062 397 416 537 71197 633 725 888 900 72779
688 780 73038 305 601 9 27 765 74249 734 76 75093
768 988 76215 358 561 646 77075 121 304 78444
755 58 79405 71 644 867 979
80448 894 930 81479 700 954 82421 536 644
83693 788 910 84110 70 882 85114 243 77 510 97
653 985 86336 69 704 87267 436 891 955 88216
630 37 973 89431 624
90185 406 91032 518 21 633 839 92763 951 93307
14 37 642 94120 200 95055 308 96021 510 82 86
854 970578 77 888 98127 324 471 73 99103 219
305 59 411 512 805
100005 38 140 249 308 540 4 716 849 101110
553 102073 692 963 10328 559 69 863 104015 31
197 263 349 430 527 687 849 939 105190 456 578
773 957 106027 365 538 715 52 54 107198 332 54
623 108187 526 623 913 109271 469 791
110328 452 1938 11040 246 390 643 85 941
112022 179 420 510 113138 446 611 114014 450
63 836 912 70 15260 77 409 537 745 875 116047
279 304 584 747 79 850 96 117042 540 687 947
118280 92 616 44 723 38 95 119100 495 349 630
797 848
120130 233 538 774 121712 967 122002 65 68
185 300 43 53 86 655 738 123348 481 688 730 981
124420 94 690 801 55 942 125091 589738 49 59
901 126030 68 575 782 98 127959 128099 175 84
600 35 759 875 129003 200 354 438 723 808 940
46
13048 59 458 95 915 24 131115 676 751 65 132190
314 824 76 133088 644 918 134304 692 881 135240
664 825 95 136797 37000 178 232 54 560 630 851
995 138133 835 991 139231 79 434 751 810
140128 315 439 660 817 38 14116 41 271 443 676
94 828 142882 143286 90 743 817 144179 376 574
622 887 145012 460 635 146130 640 147081 88 238
353 1582 628 835 148212 16 504 52 96 97 149131
95 255 67 430 677
150094 175 276 434 151074 88 920 152136 641
153113 314 40 73 766 154178 316 424 534 155003
348 557 837 909 156027 458 500 157176 158522
48 713 51 882 960 159371 611 974
160067 160 805 161859 162131 163573 698 928
91 164101 20 587 825 89 165138 265 166024 431
589 167085 256 509 31 909 168044 59 79 140 579
169000 11
170128 201 338 82 741 171044 361 418 691 843
82 99 940 172293 300 553 782 829 920 173800
174203 583 603 85 175020 386 405 516 92 176223
826 177054 653 89 721 66 958 95 178140 46 237
50 451 524 921 179013
100095 575 694 811 929 181092 99 140 58 204
338 47 438 582 182955 183156 284 340 575 625 45
184015 612 67 185231 79 491 577 638 73 752 186251
[illegible]

TRZECIE CIĄGNIENIE.

218 563 [illegible]
955 64 4028 510 54 4030 43 5083 219 464 93

90 43094 305 452 952 86 49334 38 710
50065 439 94 671 997 51282 582 697 52125
302 53068 129 57 261 497 560 799 54054 62
361 929 45 55340 72 405 902 56454 566 57161 222
78 573 58432 84 92 59088 222 86 383 563
60023 191 222 60 357 777 925 61113 559 937
58 62293 897 991 63140 414 582 64502 761
937 65448 670 958 66187 252 497 832 68 67110
66 316 429 884 68038 162 348 65 87 58 635 69199
510 83 711 839 995
70123 675 920 71148 254 300 445 72353 783 983
89 73103 12 97 382 570 74101 59 638 75363 557
76057 89 424 910 53 77106 692 78916 80 79222 301
688 789
80123 234 404 724 976 81066 95 832 82029 115
48 341 83042 751 847 84006 75 277 77 471 85187
987 86003 58 489 623 53 752 846 985 87048 446
526 740 69 935 88399 89135 46 209 93 303 700
91510 848 932 92454 93288 850 95 962 94003
414 30 703 25 95011 567 823 51 96368 521 647
882 97157 98322 627 76 99069 342 51 571 619
819
100066 157 79 730 101164 255 582 803 102033
462 519 73 662 791 814 44 103092 400 40 866 925
104261 405 560 67 87 603 896 971 105025 27 242
450 525 28 882 106216 680 107107 244 524 108012
377 66 109093 111 468 639
110200 320 74 687 11409 681 112104 388 437
903 74 113405 641 825 114280 557 624 48 722
115134 324 581 896 116467 513 948 117770 118319
56 119612 984
1200058 216 535 735 121643 733 122875 928
123001 439 955 124040 566 612 993 125266 502
620 880 126018 286 417 853 127123 83 319
128121 214 41 472 712 850 129127 70 222 99
130121 282 418 64 508 750 858 131040 66 77
141 504 841 926 132096 225 44 342 757 133069
423 578 709 134066 68 647 803 952 135072 163
98 679 86 936 136033 478 606 7 137171 288 678
138085 216 471 516 139006 66 543
140387 415 69 519 141014 142230 473 930
143434 526 773 144130 492 819 80 145337 414
550 95 665 829 146045 361 494 625 28 36 779 147091
147 297 348 740 908 40 148061 858 149700 24
150026 363 75 445 48 81 573 74 151686 798
152227 85 720 153297 381 407 588 685 15432 225
711 155073 364 851 156043 49 66 557 648 771
96 157928 158069 331 159203
160600 161613 999 162009 12 65 130 164261
656 165153 562 665 728 48 898 166000 162 94 254
541 769 176382 534 766 804 168068 485 92 810 43
19131 203
170640 55 778 171025 797 827 172055 242 557
970 173621 175082 630 773 890 17642 511 770 890
176242 511 770 75 881 918 177327 943 178245
643 931 179025 341 749
180377 619 846 94 921 181147 273 473 668 728
[illegible]

STAWKI.

64 68 112 333 69 770 952 943 95 1079 350 565 719 905
28 2064 233 463 994 3187 255 95 300 541 88 704 22 79 87
853 925 48 435640449180466 85 700 5045 151 239 423 66 614
59 776 845 45 993 6019 27 135 232 390 923 40 605 947 7053
261 421 78 91757872 946 805 223 66 331 416 20 73 729 844
9069 542 819 962
10080 115 23 225 343 11054 151 2021 38 510 91 639
712 31 37 39 854 931 12102 66 465 544 730 13034 899 204
14008 123 83 389 429 33 73 80 513 42 704 84 927 45 16088
123 83 389 429 33 73 80 513 42 704 843 927 45 16088 115
220 55 83 544 689 790 857 17059 371 688 616 93 18104 462
304 625 743 871 77 19844 233 538 939
20244 393 407 736 47 53 66 879 21073 148 225 31 481 826
37 925 22848 349 96 569 640 60 740 97 971 23005 241 49
452 505 457 732 42 931 24065 227 88 797 865 98 619 25041
2684356 619 85 781 820 21 41 262 95 425 5124 731 2705 203 16
341 661 855 912 28177 80 334 417 61 69 741 850 55 29011
12 61 69 271 90 368 94 393 695 763 817 35
30171 246 79 301 693 819 987 31133 455 681 877 920
25 32185 204 328 596 739 40 900 72 33064 226 463 531 35
989 34075 121 45 374 443 852 69 35166 99 206 322 470 594
732 37 823 36004 67 416 40 536 699 704 32 70 804 940 52
3709 246 927 38052 261 310 549 665 976 39153 457 988
40066 75 151 254 324 79 472 741 69 939 41045 137 234
36 477 871 968 46002 16 449 530 29 820 900 35 42056 100
0 99 246 76 311 400 23 25 29 606 808 81 8920 50 43035 107
55 225 318 80 485 623 98 84574 94 45038 434 710 77 46117
57 90 238 321 495 920 69 47361 622 812 91 703 846 48306 36
57 67 508 642 46 749 71 947 49054 117 219 72 94 402 75
622 [illegible] 239 73 832 82
[illegible] 117 251 312 62 436 63 88 528 699 854 854 987
[illegible] 94 541 629 709 926 28 52041 230 45 65 357 564
97 982 53115 16 444 86 742 828 540 69 232 45 83 620 804
55151 236 49 341 400 7 561 13 269 463 71 593 725 978 914 83
95 57103 457 98 95 508 775 765 58088 152 216 474 624 74
881 919 50 63 59054 235 423 555 618 814 44
60129 334 99 467 567 608 705 859 75 908 61159 345
[illegible] 507 703 34 60 73 836 62152 91 272 355 95 656 776 63009
165 55 110 44 56 322 401 666 956 98 64005 153 202 66 84
345 53 46607 736 74 828 86 65153 67 194 263 394 707 14
16 886 6642 144 95 611 789 886 899 67020 266 81 475 782 844
917 69085 109 10 34 399 513 640 69012 92 218 44 75 824
90023 26 95
70160 318 [illegible]

925 75 119018 307 70 406 76 561 8[illegible]2 37 86
93
120202 42 403 17 35 562 890 121044 18 167
73 79 226 399 469 915 122099 109 234 379 426
530 704 60 859 123086 259 386 744 124175
209 31 489 584 769 876 96 125200 438 45 60
89 90 582 690 857 974 126218 574 712 25 27
861 127133 42 66 71 252 80 377 440 601 741
808 128042 74 290 468 129064 69 149 392 442
69 586 641 91
130111 216 81 537 643 79 89 706 38 85 923
131001 77 121 463 690 752 74 77 928 37 132090
333 133212 82 580 742 879 134001 13 29 305
16 41 459 748 79 86 982 135361 670 704 50
136065 103 67 528 40 696 708 98 866 89 987

137087 133 274 345 515 40 55 654 96 721 891
942 138047 217 338 498 94 623 829 935 66
139130 355 586 95 806 917 81
140005 23 111 44 253 450 64 68 77 5556
703 66 860 69 94 989 61 141002 91 571 652
67 705 142016 49 233 317 495 567 645 7[illegible]2 66
958 143076 104 209 364 89 609 98 700 934 934
144024 55 229 571 613 20 832 145315 96 489
668 732 953 146055 140 47 573 617 19 907 53
59 147087 484 514 55 865 96 148157 98 331
42 45 435 48 50 786 825 902 96 99 149008 140
400 511 800 946 56
[illegible]

STAWKI.

4 549 983 1670 817 904 2558 632 5991 3166
257 634 58 701 988 4002 176 426 844 51[illegible] 98
385 859 6386 494 608 86 772 946 7118 70 513
701 73 847 955 8011 298 374 677 809 933 9042
12201 465 788 893 978
10068 333 53 88 564 89 801 110[illegible] 51 224
78 247 96 307 537 780 834 940 12540 92665
967 69 13200 687 784 14033 163 96 650 79713
15113 506 63 69 869 16265 329 99 443 743
17429 714 958 18210 2130 347 92 97 406 575
719 47 19513
[illegible]
37 594

Podchmielony kierowca samochodu nie odczuwa nadmiernej szybkości

Najczęstsze przyczyny wypadków.

Budowa nowoczesnych samochodów i motocykli polega w pierwszym rzędzie na wielkiej ilości obrotów silnika, a to celem osiągania wielkich szybkości nawet przy średnich wozach.

Efektem wyścigu poszczególnych marek samochodowych są możliwości osiągania przez przeciętny samochód 100 i więcej km. na godzinę, co ma niejako oznaczać dobroć poszczególnych samochodów. W rzeczywistości uzyskiwanie wielkich szybkości przez pojazdy nie świadczy wcale o dobroci i wytrwałości silnika. Lecz nie o to nam obecnie chodzi. Obecnie mamy na myśli jedynie skutki jakie wywołuje możność osiągania przeciętnym nowym samochodem znacznych szybkości i to bez specjalnego rozpędzania pojazdu.

Codziennie tak liczne wypadki i katastrofy w samej tylko Polsce — są najlepszym obrazem straszliwych skutków, które wywołują szybkie jazdy odbywane bardzo często na przestrzeniach zupełnie do tego się nie nadających. Nawet na ulicach poszczególnych miast można często zauważyć pojazdy mknące z bardzo wielką szybkością, bo kilkakrotnie przewyższającą maksymalnie dozwoloną szybkość dla pojazdu mechanicznego w danym środowisku. Szybkość taka, przy jakimkolwiek zderzeniu pojazdów, wywołuje o wiele większe i groźniejsze skutki aniżeli miałyby miejsce gdyby pojazdy zachowywały normy specjalnie dla ruchu ustanowione.

Również szerokie zastępy nowych kierowców nie zdają sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa w wypadku przekraczania szybkości, która jedynie tylko samemu kierowcy daje zadowolenie.

Nadomiar złego niektórzy kierowcy nadużywają napojów alkoholowych, których przed kierowaniem i w czasie jazdy, absolutnie nie powinni używać, nawet w minimalnych ilościach. Wiadomo bowiem, że niektórzy ludzie bardzo silnie reagują na alkohol, choćby wypity w bardzo małej ilości. Skutek działania alkoholu na kierowcę jest taki, iż kierowca nie odczuwa w zupełności nadmiernej szybkości, wprost przeciwnie, ma wrażenie, że jedzie wolniej, aniżeli nawet wskazuje szybkościomierz Odwaga u kierowcy choćby t. zw. podchmielonego potęguje się znacznie, czego najlepszym jest dowodem śmiałe branie zakrętów wymijanie innych pojazdów na milimetry, wreszcie brawurowa jazda, bardzo często kończąca się, wypadkiem lub katastrofą tak straszną w swych skutkach.

Dla ilustracji należałoby wyjaśnić jak wielką jest różnica zderzenia dwóch samochodów jadących z szybkością 40 km na godzinę, a tymi samymi samochodami jadącymi z szybkością 70 km na godzinę. Skutki katastrofy wynikłej przy szybkości 70 km-godz. są nieproporcjonalnie większe gdyż dochodzą do 300 proc. różnicy. I tak przeprowadzone badania w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zobrazowały się wynikłą ze zderzenia samochodów jadących z szybkością 40 km-godz. ilustrując ją jako upadek samochodu takiego z wysokości 3-ch piętrowego domu, natomiast siłę zderzenia samochodów jadących z szybkością 70 km.-godz. jako siłę upadku analogicznego samochodu z wysokości 12 piętra.

Przykład powyższy dowodzi, że różnica w szybkości odgrywa decydującą rolę w skutkach każdego wypadku samochodowego. Wypadek samochodowy nie należy li tylko identyfikować z najechaniem, zderzeniem pojazdu, lecz odnosi się to również do defektu w samym pojeździe n. p. do pęknięcia opony względnie dętki. Przy defekcie gumowym szczególnie na przednich kołach szybkość odgrywa decydującą rolę.

I tak przy szybkości około 60 km-godz. nie tak trudno jest wyprowadzić kierowcy samochód za zarzucenia jak to ma miejsce w tym samym wypadku jednakże przy szybkości około 100 km-godz. To samo odnosi się do dróg błotnistych, szczególnie u nas na wiosnę i w jesieni, a nadto do jazdy po śniegu i gołoledzi. W opisanych wypadkach umiarkowanie w jeździe uchroniło tysiące osób od kalectwa i śmierci. Powracając do kwestii używania alkoholu przez kierowców, należy stwierdzić, iż alkohol jest plagą każdego kierowcy, który posiada za mało silnej woli, by w czasie jazdy okazał się wstrzemięźliwym.

Ustawa przewiduje dla kierowcy, który spowodował wypadek będąc w stanie nietrzeźwym — niezależnie od odpowiedzialności przewidzianej w ustawach karnych — także i karę odebrania licencji takiemu kierowcy na całe życie. Z uwagi na wzrastającą ilość katastrof i wypadków samochodowych należałoby kierowcom z całą surowością odbierać prawo do kierowania pojazdami, w wypadku stwierdzenia ich niedbałości przez używanie alkoholu w związku z czym zdarzył się wypadek.

Dla ochrony życia i zdrowia ludzkiego powinniśmy we własnym interesie pamiętać o niebezpieczeństwie spowodowanym z jednej strony niepotrzebnym osiąganiem znacznych szybkości, a z drugiej strony nadużywaniem alkoholu przez kierowców.

PODSŁUCHANE

DZIWNE.

Deszcz leje jak z cebra. Leoś Szpinak zaczepia na ulicy niewiastę.

— Czy mogę służyć pani swoim parasolem?

— Nie.

— Dziwne — mruczy niezadowolony Leoś — żeby na taki deszcz dawać takie suche odpowiedzi.

W RESTAURACJI.

4-a rano. Dwaj przyjaciele siedzą przy stoliku restauracyjnym.

— Te.. Antoś.. Która godzina?

Antoś wyciągnął z kieszeni pudełko zapałek, przygląda mu się, po czym odpowiada:

— Za trzy wódki środa...

— No to... ja wysiadam.

Przesunięcia mostu „w jednym kawałku"

Pomysłowe wykonanie trudnego zadania.

W obrębie Wiednia istnieje pięć mostów łączących ze sobą oba brzegi Dunaju Z tych trzy mosty służą do komunikacji kolejowej a tylko dwa z nich są mostami drogowymi. Z obu mostów drogowych jeden począł zdradzać objawy starzenia się, a że i tak nie był przystosowany do wymagań obecnego ruchu, postanowiono zbudować nowy most. Historia ta nie była ciekawa, gdyby nie to, że istniejące arterie komunikacyjne domagały się, aby nowy most powstał w tym samym miejscu, w którym znajdował się most stary. Nadto sytuacja wymagała tego, aby przez cały czas przebudowy komunikacja nie zostaał przerwana. Nie można więc było rozebrać starego mostu i na jego miejsce postawić most nowy, lecz trzeba było w taki sposób wybrnąć z sytuacji, aby stary most pozostawić do użytku a równocześnie przystąpić do budowania nowego mostu dokładnie w tym samym miejscu, w którym dotychczas stał most stary.

Aby temu zadaniu sprostać postanowiono stary most przesunąć o dwadzieścia przeszło metrów w dół rzeki, ale przesunąć go w całośc, tak aby po przesunęciu natychmiast znowu nadawał się do użytku Istotnie też przystąpiono do transportu całego mostu w jednym kawałku. Stary most w swej części nadwodnej mierzył 338 przeszło metrów i spoczywał na pięciu filarach z których dwa stały na lądzie, trzy zaś w wodzie. Otóż dla dokonania przesunięcia mostu poczęto wbijać potężne pale obok filarów mostu. Potężne pale o długości 17 do 18 metrów wbijano do głębokości 17 metrów w dno rzeki. Na palach tych skonstruowano pomosty, a na nich położono szyny dla wózków, na których miał jechać cały most.

Pewnego dnia wstrzymano ruch na moście, a równocześnie zapomocą 42 hydraulicznych pomp, z których każda zdolna była udźwignąć w górę 100 do 400 tonn poczęto dźwigać cały most w górę. Gdy to nastąpiło, wsunięto pod most toczące się na szynach wózki i opuszczono go na nie Nazajutrz cały most w jednym kawałku przesunięto o 26 metrów w dół rzeki. Praca nad tym przesuwaniem zaczęła się o godzinie 8.45 a most zajął nowe położenie o godzinie 5-ej po południu.

Po usunięciu starego mostu z pierwotnego miejsca przystąpiono do budowy nowego.

OFERTA



W jednym z pism pomorskich ukazało się następujące ogłoszenie:

> **Młodziutka przystojna**
> Dziedziczka pięknego majątku uprzemysłowionego o wartości 650 000 zł. Zamek w parku 200 morgowym, wyjdzie za przemysłowca. Dla spłat rodzinnych potrzeba 200 000 złotych. Ewentualnie sprzeda majątek z wpłatą 200 000 zł.
> Zapoznanie ułatwi „Runo", Gdynia, Świętojańska 77. 6257

* * *

O młodziutka!... O przystojna!....
O nieznana mi dziedziczko!...
Oto składam swą ofertę,
jeśli możesz — pokaż liczko...

Szukasz w piśmie przemysłowca,
na pytanie więc odpowiedz,
czy Ci może konweniuje
dziennikarski przemysłowiec?

Ponad zamek milsze zawsze,
wszak małżeńskie są rozkosze,
jeśli chcesz mnie poznać bliżej,
bardzo proszę... bardzo proszę...

Wybacz Pani — błąd zawiera
ogłoszenie Twe wśród ramek.
Kto właściwie ma wyjść za mąż:
ty dziedziczko, czy też zamek?

Zresztą styl, to rzecz uboczna,
grunt „przystojna" i „młodziutka"
i że szukasz sobie męża —
oj filutka!... oj filutka!...

Gdybyś tak mnie poślubiła,
mógłbym siedzieć z Tobą w domciu,
jabym mówił: — mój karmelku,
ty znów do mnie: — miły Romciu....

W wąs sumiasty bym przystroił
moje gołe dotąd lica,
co dwa słowa „mociumpanie",
jak przystało na dziedzica.

A w wieczory księżycowe.
Z Tobą krążył bym po parku,
pieścił, tulił i nie zważał,
że mi komar siadł na karku.

Tylko jedno mnie przestrasza
i nasuwa myśl ponurą,
że rodzinie trzeba wpłacić
dwieście coś tysięcy z górą!

Gdybym wierszem mógł uiścić,
— o dziedziczko — twoje długi,
zadepeszuj zaraz do mnie,
adres: Żwirki, numer drugi...

Rom.

Słodki przywilej listonoszy.

Sami „załatwiali" przesyłanie

Mała miejscowość Cosley położona pod Buffalo zasłynęła ostatnio w Stanach Zjednoczonych z niezwykle oryginalnych i dowcipnych listonoszy.

W miejscowości tej urzędowało dwóch listonoszy — John i Jack, którzy przed doręczeniem depeszy uważali za swój obowiązek zaznajomić się z jej treścią. Ilekroć w telegramach umieszczone były formułki w rodzaju „przesyłam pocałunki" itd., tylekroć dowcipni listonosze przekazywali je bezpośrednio adresatkom. Na tym tle dochodziło niejednokrotnie do nieporozumień, lecz z biegiem czasu urocze Amerykanki przywykły do tego rodzaju dodatków do korespondencji telegraficznej.

Dopiero w pierwszych dniach września, kiedy do Casley wyjechał inspektor pocztowy celem skontrolowania ruchu w miejscowym urzędzie, słodki przywilej listonoszy został raz na zawsze przerwany.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 83

Ojciec poległ jako dowódca pułku armii cesarskiej pod Rawą Ruską w 1914 roku. Ja byłem trzy razy ranny, jednak zawsze odzyskiwałem siły i zdrowie. Niestety... — zamyślił się chwilę — Niestety, nie postąpiłem później tak, jak to zrobił mój pradziadek. Naszyjnik zachowałem przy sobie. Przyszła rewolucja, odcięto nas od odrodzonej Ojczyzny. Żona moja i dzieci zginęły zamordowane przez bolszewików. Ja ocalałem, z naszyjnikiem na piersiach. Nawet z tajg syberyjskich potrafił on mnie wyprowadzić na wolność...

Słuchali w skupieniu. Dziwna i bolesna była ta historia starego wojowniczego rodu polskiego..

— I co się stało z tym naszyjnikiem? — przerwała milczenie Joan.

— Wisi u mnie nad łóżkiem, jak szkaplerz u nabożnej matrony.

— Czemu go pan nie nosi?

Borowski spojrzał na Gooda przygnębionym wzrokiem.

— Czemu? Od chwili, gdym się dowiedział o śmierci żony i dzieci, nie włożyłem go już na szyję w obliczu nawet największych niebezpieczeństw!

Joan westchnęła. Przykro było słuchać człowieka szukającego śmierci.

— No, ale może byśmy tak zmienili temat rozmowy? — zawołał tubalnym głosem Johnson wodząc pytającym spojrzeniem po obecnych. Natura jego nie znosiła przygnębiających nastrojów w towarzystwie.

— Proponuję dla odmiany wziąć w obroty perską hanumę! — rzucił Freddie udając, że nie widzi groźnego spojrzenia Nikolewej. Zawsze starał się jej dokuczyć i grać na strunach jej zazdrości.

— Kobieta Wschodu o cudnie pięknych, pełnych jakiegoś lęku oczach! — zadeklamował z humorem Good.

— .... i nogach krzywych, niezgrabnych, zdeformowanych ciągłym siedzeniem w kucki — dokończył śmiejąc się Johnson.

— Niezły temat. Co pan o tym myśli, panie Yale?

Suchy Anglik opuścił w zamyśleniu swoją końską szczękę.

— Według mnie, hamumka perska nie jest kobietą! Jest zwyczajnym zwierzęciem domowym, skazanym na bezustanną harówkę i rodzenie dzieci.

— A emancypacja? — oburzyła się Nikolewa. — Emancypują się przecież w bardzo szybkim tempie.

— Emancypują się szybko te tylko — zauważył Borowski — które ocierają się o szeroki świat. Reszta, w większości wypadków z własnej woli, pozostaje dalej taka, jaka była przed setkami lat.

— Bez wątpienia wielki wpływ na tryb życia i zachowanie się kobiety wywiera położenie i kultura kraju, w którym żyje.

— Masz rację, moja droga — przerwał żonie Good. —Z tego też powodu trudno dziś mówić o Turczynce, że jest zacofana, kiedy wkładają na nią przepisowe mundury, pozwalają pracować w biurach.

— Gdzie równocześnie zabraniają jej się malować i okazywać swoją kobiecość — zaśmiał się Freddie.

— Nie o to chodzi. Chcę zwrócić uwagę, jak taka kobieta wygląda poza murami i okratowanymi oknami starych domów nad Złotym Rogiem na Galacie czy na Pera. *)

— Różnie o tym mówią — uśmiechnął się Johnson. — Oko obcego nie może tam zajrzeć. Chodzą tylko słuchy, że nie bardzo stosuje się ona do przykazań Kemala Ataturka...

— Co tu dużo gadać — mruknął Yale. — Kobieta perska od wieków przyzwyczajona była do swojej bezosobowości. Nosiła długie, czarne, bufiaste spodnie, czarną płachtę — czador, dzieliła szczęście pożycia małżeńskiego z innymi żonami swego męża i była zadowolona. Dlaczego dziś tak ma nie być? Dotarły niby do niej powierzchowne zasady europejskiej kokieterii, o której dawniej nie miała pojęcia, lecz w zupełnie swoisty sposób zastosowała je do siebie.

— Nawet w bardzo swoisty — Freddie był zadowolony, że temat przez niego wyszukany zaciekawia towarzystwo. — Miast spodni nałożyła spódnicę, gołe łydki zakryły jedwabne pończochy, toczy się po ulicach na niewygodnych wysokich obcasach, założyła czarny płaszcz zakrywający jej głowę, który z przodu trzyma w zębach, a nad oczyma posiada wroni daszek., Czy i to nie piękny obrazek? Widzimy go zresztą codziennie? W dowód wielkiego postępu zarzuciła jeszcze tatuowanie twarzy koło oczu, na czole i brodzie, jednak jak dawniej hennuje na czerwono paznokcie, dłonie i włosy, z wyjątkową pasją oddając się skomplikowanym i bolesnym zabiegom usuwania z całego ciała najdrobniejszego choćby zarostu, który jest w ich mniemaniu dowodem nieczystości.. — spojrzał znacząco na nogi Nikolewej.

*) Dzielnice Konstantynopolu.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Lodzi, Żwirki 2.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Zakątek bez policji i sekwestratorów.

Fartuch jako miara.

Dziwne zwyczaje na wyspie Sein.

Wyspa Sein u wybrzeża bretońskiego stanowi niejako kraniec świata. Jest to punkt końcowy Europy, poza którym nie ma już nic, prócz skał, sterczących z morza, jak resztki starożytnych pomników.

Opuszczając Audiernę skąd odchodzi co dzień motorówka, wyczuwa się już, że zerwało się z codziennym życiem, z tym wszystkim, co wydawało nam się dotychczas normalnym i zrozumiałym. Za chwilę będziemy wspominali nasze miasta i wille ruch uliczny i zieleń trawy, jako wyjątek z jakiejś niezwykłej bajki, jak rzeczy, których egzystencji nie jesteśmy pewni.

Pierwsze słowa, jakie usłyszy turysta przekonają go, że musi się przystosować do terminów, których użycie będzie mu się wydawało wielce dziwne... Wyśpiarze powiedzą mu bez zmrużenia powiek: „Kupiłem to na kontynencie" lub „Przywiozłem to z Francji".

Jak widzimy, podług nich, wyspa Sein nie leży ani we Francji, ani na kontynencie.

Sein, ten kamień, zagubiony w mgle i pianie morskiej nie jest podobna do żadnej z innych wysp na świecie. Nie ma, tam ani notariusza, ani policji, ani sekwestratorów Pocóż zresztą notariusz, jeżeli tytuły własności nie istnieją, poco sekwestratorzy jeżeli wyśpiarze nie płacą ani grosza podatku?

Władza jest reprezentowana przez mera zresztą również w sposób raczej symbolliczny. Aby przypomnieć wyspiarzom, że Francja posiada dobrych żandarmów, wysyła się dwóch z nich na miesiąc na wyspę Sein, lecz wracają oni zazwyczaj z niczem gdyż na tej wyspie nie ma ludzi wchodzących w kolizję z prawem, a szczególnie w dniu, w którym patrol przyjeżdża na kontrolę...

Wszystko tam załatwia się w rodzinie, wszyscy mieszkańcy wyspy są w większym lub mniejszym stopniu spokrewnieni Przed wojną było tylko dziewiętnaście nazwisk na 800 mieszkańców. Dzisiaj ludność wzrosła do 1200 głów.

Życie płynie tam bez żadnych wypadków i każde najmniejsze wydarzenie jest uważane za rozrywkę.

Wyspiarze starają się też sobie komplikować, jak mogą życie, stosując nieskończoną ilość zwyczajów, które nie mogłyby mieć miejsca gdzie indziej. Gości na ślub na przykład zaprasza się po dwa razy, co daje okazję do przyjemnego spędzenia czasu śluby kończą się przytem zawsze modlitwami za umarłych, odśpiewanymi w języku bretońskim, używanym na wyspie. Po narodzinach dziecka wszystkie kobiety przychodzą je obejrzeć i każda z nich otrzymuje czarkę gotowanych śliwek, nazywanych śliwkowymi ziółkami.

Charakterystyczną cechą wyspy jest podział ziemi na drobne kawałki. Pola, o powierzchni pięciu metrów kwadratowych stanowią już godny zazdrości majątek, który jest zawsze otoczony wałem z drobnych kamyków. Aby umocnić fundamenty latarni morskiej, trzeba było dla zdobycia ćwierć hektarowej przestrzeni wywłaszczyć ostatnio osiemdziesięciu ośmiu właścicieli.

Na wyspie nie ma zresztą wcale hipoteki ani tytułu własności. Wszelkie regulacje spadków załatwiane są po prostu i przeważnie przez kobiety. One to rozdzielają części spadkowe pomiędzy dziedziczących posługując się przytem... fartuchem jako miarą. Pole może mieć pięć, sześć lub siedem fartuchów długości...

W dniu podziału spadku zbierają się na danym polu spadkobiercy i niewiasty z dziećmi. Jednemu z dzieci zawiązuje się oczy i daje mu się do ręki kamień, który zostaje rzucony przez dziecko w jakimś kierunku. Miejsce, na które padnie kamyk zostaje przeznaczone dla tego kogo nazwisko wymieniono przed rzutem kamienia.

Krowy są obok psów i kotów jedynymi zwierzętami domowymi, jakie można spotkać na wyspie. Jest ich dwadzieścia tylko i los ich jest nie do pozazdroszczenia, gdyż kamieniste podłoże wyspy, nie posiada wcale pastwisk, mieszkańcy wyspy wyprowadzają je jednak zawsze w okolice, gdzie jednak ze dwie, trzy zwariowane trawki wypuściły i rozsypują im tam zieleń, przywożoną specjalnie z kontynentu, żeby miały złudzenie świeżej paszy... Wyspiarze nie mają zupełnie skrystalizowanych poglądów politycznych. Są zbyt oddaleni od ziemi, żeby mogli się szczerze interesować subtelnościami polityki, a więc i ta zgubna trucizna jest im oszczędzona.

Mieszkańcy wyspy, z natury poważni i spokojni lubią przywoływać wrażenie śmierci i żałoby w wielu okolicznościach życiowych. Nawet strój kobiet składający się z szerokiej czarnej spódnicy, gorsetu i fartucha również czarnego ma wygląd ponury a czarny welon upięty nad czołem na wysokim grzebieniu, dodaje jeszcze surowości temu, iście klasztornemu, strojowi.

Pogrzeby odbywają się przy akompaniamencie żałobnych pieśni i zawodzeń, które są wykonywane przez specjalnie w tym kierunku wykwalifikowane niewiasty.

Wyspa robi wrażenie trochę niesamowite szczególnie wieczorem, kiedy ciemności, przerywane świstem wiatru morskiego i szumem fal, oświetlane są co chwila błyskiem latarni morskiej, która obraca się niezmordowanie koło swej osi.

Wielką sensacją wyspy jest każdorazowe wylądowanie na niej turystów, którzy odwiedzają dość często wyspę Sein choćby na kilka godzin. Dziwne obyczaje i życie mieszkańców, specjalny nastrój jedyny chyba na świecie, wydzielający się z malowniczego położenia wyspy ściągają doń ciekawych, żądnych widoku niezwykłych miejscowości i ludzi.

Andrzejewski.

Biedny robotnik po kąpieli w Lourdes

odzyskał władzę w nogach

Organ wychodźtwa polskiego w Lens „Narodowiec", podaje następujący list robotnika polskiego, poświadczony przez miejscowego ks. proboszcza:

„Ja niżej podpisany przybyłem do Francji z Polski do pracy w kopalni w Tocquegneux w 1930 r. W r. 1934 zachorowałem na reumatyzm stawowy i dostałem się do szpitala w Briey 6 października 1934 r. Od tego czasu przebywałem w szpitalu w Briey do dnia 24 sierpnia 1937 r. Chodziłem z największą trudnością przy pomocy laski, nie mogąc zginać w ogóle nóg, do tego nogi mi bardzo puchły, a bóle uporczywie przechodziły z nóg w całe ciało, tak że co tydzień stawiano mi bańki Stan zdrowia pogorszył się do tego stopnia, że uważano go za beznadziejny i nieuleczalny.

Dzięki staraniu, a częściowo i kosztem ks. prob. Makieli mogłem w tym roku uojechać do Lourdes razem z pielgrzymką z Nancy. Ze szpitala z Briey jechał jeszcze jeden Polak Bronisław Szeląg, również ciężko chory. Z nadzieją, że Matka Najśw. powróci nam zdrowie odprawiliśmy nowennę i dnia 24 odwieziono nas do Lourdes. W czwartek 26 zanurzono mnie w cudownym źródle po raz pierwszy i odwieziono na wózku do domu, po tej kąpieli nie odczułem żadnej poprawy, w czwartek po południu i piątek rano znowu dwie kąpiele i powrót na wózku. W piątek po południu o godzinie 3 nastąpiła ostatnia moja kąpiel. Kiedy mnie zanurzono uczułem nagły ból w całym ciele, tak gwałtowny, jak gdyby wykręcał mi ktoś każdą kosteczkę w inną stronę. Sądziłem, że nadeszła moja ostatnia godzina. Wyciągnięto mnie z wody i, o dziwo, nogi od 3 lat sztywne zgięły się same w kolanach bez bólu. Po raz pierwszy od 3 lat ubrałem się sam bez niczyjej pomocy i, zapominając o lasce i wózku na zdrowych już nogach, poszedłem przed Grotę podziękować Matce Najśw. za nagłe odzyskane zdrowie. W sobotę rano o godzinie 9,30 stanąłem przed komisją lekarską, która składała się z 5 lekarzy różnych narodowości. Komisja ta stwierdziła, że jestem całkiem zdrowy i że z choroby śladu nie ma.

Dzięki Ci, Matko Najświętsza, za przywrócone mi zdrowie. Jestem biednym robotnikiem, któremu się życie uśmiechało. Mam lat 29 i z tego 3 spędziłem bez przerwy w szpitalu, bez nadziei wyjścia. Żyłem smutny, że mimo młodości nie będę mógł już nigdy powrócić do pracy i do Polski. Tobie zawdzięczam, o Najświętsza Panno, że moje sny i marzenia się spełniły, że znów mogę pracować i że jeszcze mogę myśleć o powrocie do Ojczyzny. Robotnikiem biednym jestem, nie wiele potrafię zrobić, a jednak pragnę całe moje życie głosić Twoją chwałę i opowiadać Twoje miłosierdzie nade mną i w ten sposób choć częściowo spłacić dług wdzięczności, jaki wobec Ciebie zaciągnąłem. Tak bardzo chciałbym, ażeby wszyscy bracia — robotnicy Ciebie pokochali i wielbili! Cześć Maryi!

(—) Pichtel Stefan.

Stwierdzam, że p. Stefan Pichtel wyjechał z pielgrzymką dnia 24 sierpnia do Lourdes, b. ciężko chory. Stan jego, jak mnie informowano w szpitalu był nieuleczalny, a powrócił z Lourdes dnia 31.8 zupełnie zdrów. Dzisiaj chodzi i biega całkiem swobodnie. Ks. T. Kirschke, duszpasterz polski w Briey".

EDEN W DOBRYM HUMORZE.



Angielski minister spraw zagranicznych Eden (na prawo) podczas przyjęcia, wydanego przez francuskiego ministra spr. zagr. Delbosa (na lewo) z okazji podpisania umowy śródziemnomorskiej. Pośrodku: wicepremier Francji Blum.

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 116

Raptem, gdy już był niedaleko celu do którego zmierzał, spojrzał w bok i zobaczył wyłaniający się z czarnych ciemności kaplicy katafalk ze stojącą na nim trumną. Blacha z nazwiskiem przymocowana do trumny lekko połyskiwała od światła lampki oliwnej.

Jerzy zatrzymał się jak wryty i poczuł jak po czole płyną mu kropelki potu.

„Właściwie dlaczego się lękam... — tłumaczył sam sobie w myślach, starając się logicznie rozumować — Czemże jest zmarły?... Rozkładającą się cielesną powłoką... przedmiotem... bez woli... bez czucia... bez myśli.. Cóż mnie może gorszego spotkać z jego przyczyny, skoro największe zło przychodzi wszak od — żyjących:..."

I nagle ogarnęła go nieprzeparta ciekawość jakie nazwisko wypisane jest na małej metalowej tabliczce: mężczyzna, czy kobieta, starość zgaszona, czy młodość zabita, a może niewinne dziecko... Chciał wiedzieć koniecznie z kim ma spędzić, z jakim trupem, tę niesamowitą samotną noc.

Podszedł ostrożnie blisko, wspiął się na palce i zbliżył twarz niemal do samej tabliczki. Światło oliwnej lampki wiszącej po środku kościoła było zbyt słabe, aby mógł odczytać choć jedną literę. Zrezygnował wreszcie z możności odczytania nazwiska i stanął przed trumną zapatrzony w jej ponury kształt który w ciemnościach wydawał się po prostu olbrzymim.

Nagle w głębi kościoła rozległ się krótki suchy trzask.

Jerzy drgnął i kolana ugięły się pod nim tak silnie, że musiał ręką wesprzeć się o katafalk. Znowu zaległa zupełna cisza. Nieszczęsny człowiek słyszał jak huczy mu w skroniach puls, jak w piersiach tłucze się serce, jak gardło dławi potworny strach.

Zaczął znowu robić nadludzkie wysiłki woli, aby zmusić myśl do spokojnej pracy. Jednak w rozpalonej zmęczonej głowie wszystko się plątało, a przed oczami zaczęły się ukazywać jakieś fantastyczne obrazy.

„Mam gorączkę... na pewno mam gorączkę... to wszystko to halucynacje... och, położyć się... zasnąć... przestać czuć.." myślał bezładnie.

Pragnienie jako tako wygodnego złożenia umęczonego ciała i ciążącej mu jak ołowiana kula głowy, kazało mu przez chwilę praktycznie skupić uwagę. Instynkt samozachowawczy kierował nim bardziej niż rozumująca myśl.

Wiedział, że im wyżej od lodowatego kamienia posadzki — tym będzie cieplej. Więc nie bez trudu wdrapywać się zaczął drżącymi nogami i rękami na katafalk, aby ułożyć się na nim wzdłuż trumny. Kilka razy uderzył butem w deski katafalku pustego wewnątrz, a Jerzego oblewały wtedy nowe strumienie potu. Nie zważał jednak na to. Z jakimś zawziętym rozpaczliwym uporem dążył do zamierzonego celu.

Wreszcie wyciągnął się z uczuciem ulgi wzdłuż trumny i chwilę tak leżał bez trudu. Gdy się lekko poruszył głowa jego dotknęła zimnego jej metalu, a chłód ten przeleciał przez całe ciało, wstrząsnąwszy nim konwulsyjnie. Jerzemu wydało się, że w tej właśnie chwili trumna się zachwiała, więc gwałtownie chwycił ją jedną ręką.

Ale nie. Stała mocno i nieporuszona.

Powoli opuścił rękę i trwał bez ruchu. Nawet przez chwilę przestać drżeć. Czuł, że cała bielizna mokra od potu przylgnęła do ciała i otula go jak gdyby lodowatym kompresem. Z każdą sekundą robiło mu się coraz zimniej, choć przecie cały płonął jak ogień. Silne dreszcze, nie do opanowania, szarpały nim teraz od stóp do głowy.

I znowu instynkt samozachowawczy wziął górę nad rozedrganymi nerwami i zmęczonym mózgiem.

Jerzy począł podciągać zwieszający się z katafalku czarny kir i starannie otulał się nim począwszy od nóg aż do głowy. Niełatwe to było zadanie. Nie mógł usiąść do tej czynności, bo ledwie głowę uniósł — uderzał nią o występującą ponad nim najszerszą część trumny. Po każdym wysiłku, po każdym ruchu odpoczywał długie chwile, dysząc ciężko. Najlżejszy szmer, który czynił przy tych manipulacjach, zdawał się nieznośnie rozlegającym się potwornym hałasem, dudniącym lub zgrzytającym po całym ponurym ciemnym wnętrzu kościoła. Jego własny jęk wyczerpania echo w czarnych murach powtórzyło jak stłumiony jęk potępieńca.

— O Boże... pozwól już skonać... skróć tę męczarnię.... — szepnął w pewnej chwili sam do siebie, a jego własny głos wydał mu się nie z jego piersi wychodzący, lecz gdzieś z zapadłego grobu. Był obcy i straszny. Włosy zjeżyły mu się na głowie, a serce bić przestało.

Otulony czarnym kirem pod samą twarz, wciśnięty niemal pod samą trumnę, leżał teraz bez ruchu i dyszał ciężko. Zamknął oczy, które do tej chwili wciąż szeroko otwarte prawie mu z orbit wychodziły i bolały potwornie.

Zasnąć. Zasnąć choć na jedną chwilę — było jego najgorętszym pragnieniem, które krystalizowało się wyraźnie w rozgorączkowanej głowie

Ale sen nie przychodził.

Natomiast przesuwać się zaczęły pod zamkniętymi powiekami dziwaczne niesamowite wizje. W uszach brzmieć zaczęły jakieś nieuchwytne, nieokreślone dźwięki, odgłosy i szmery. A na tle tego wszystkiego chora myśl obracała się bez przerwy dokoła trupa, od którego dzieliła Jerzego tylko jedna warstwa metalu. Zdawało mu się, że leży w tej trumnie obok niego młoda śliczna dziewczyna, że ma złociste włosy rozrzucone po obydwóch stronach marmurowo białej twarzy, że oczy ma śmiercią zamknięte, a usta rozchyla do niego w cudownym czarodziejskim pełnym anielskiego uroku uśmiechu, że bladą wąską wysmukłą rączkę wyciąga do niego powolnym sennym ruchem i chce gładzić jego włosy, ale napotyka zimny metal po drodze i zmrożona jego chłodem pada martwa na serce, które już przecie dawno bić przestało. Gdzieś już widział kiedyś tę śliczną dziewczynę... Ale gdzie? Ach, tak! Przypomina sobie: młody rzeźbiarz dłutem wykuł jej postać, a kiedy skończył, była tak piękna, że Bóg uczynił cud i marmurowa postać ożyła, otworzyła oczy koloru fiołków wiosennych i rozchyliła rożowiejące wargi w promiennym uśmiechu....

Lecz co to?... Uniósł głowę i nadsłuchiwał z zapartym tchem. Najwyraźniej, tam, w tej trumnie, jakieś słychać szmery, jakby ktoś po niej gwałtownie drapał... jakiś jęk głośny stłumiony....

— Jezus Maria! — krzyknął Jerzy na cały głos i zerwał się na równe nogi.

Jego straszny głos rozległ się potężnym echem po całym kościele, jak rozpaczliwe wezwanie do czynu.

„Żywy człowiek w trumnie!..." — przemknęło jak błyskawica przez umysł Jerzego i nie namyślając się ani chwili rzucił się jak huragan na trumnę. Zaczął szarpać jej wieko, wpijać się pod nie stwardniałymi grubymi paznokciami. Poranił sobie palce, z których broczyła krew i czyniła obślizgłym każde jego dotknięcie.

Wieko nie drgnęło.

Wtedy poskoczył do obok stojących wysokich lichtarzy. Odrzucił gwałtownie z jednego z nich grubą świecę i sztyftem, na którym była nabita, uderzać począł w miejsce gdzie wieko stykało się z dolną częścią trumny. Głuchy łoskot rozlegał się po kościele od tych uderzeń, a cała trumna wstrząsana nimi drżała i dudniała ponurym, potwornym, piekielnym jękiem.

Jerzy jak oszalały obłąkaniec bił w nią nieprzytomnie, aż nagle po jednym silniejszym uderzeniu wyskoczyła z umocowania i ze straszliwym łoskotem runęła na kamienną posadzkę kościoła

Niedzielny myśliwy



— Co oznacza ta kartka z napisem: 6.45?

— To.... tylko zanotowana godzina o której zastrzeliłem zająca.

Piękność nie zawsze popłaca.
Strażacy w ogniu.

Wierzcie mi piękne panie, że nie zawsze dobrze być piękną.

Są chwile w życiu pięknej kobiety, kiedy z całego serca przeklina swą urodę.

Taką właśnie chwilę przeżyła piękna Aniela, która razem z ciotką Klotyldą zajmowała w hotelu pokój na drugim piętrze.

W hotelu tym pewnej nocy wybuchł pożar. Gdy się piękna Aniela obudziła cały budynek stał w ogniu i wyjście było odcięte.

Ale na szczęście dwóch dzielnych strażaków po drabinie dotarło do okna. Wskoczyli do pokoju, spojrzeli na piękną Anielę, spojrzeli na ciotkę Klotyldę.

— Ja ją wyniosę! — krzyknął pierwszy. — Ty bierz tą drugą!

— Nie ma glupich! — ryknął drugi. — zawsze się za młode łapiesz! Ja tylko antyki dźwigam! Tym razem nie ustąpię!

— Panowie! — jęczała przerażona Aniela — Prędzej! Palę się!

— My też! — krzyknęli dzielni strażacy i jednocześnie wyciągnęli ręce po Anielę.

— Ktoś musi zabrać ciotkę! — łkała Aniela.

— On weźmie! Ja tylko panią!

— Ja też.

Spojrzeli na siebie wściekle.

— Ciągniemy supełki!

Ale nie mogli ciągnąć, bo żaden z nich nie miał chusteczki do nosa.

— Niech pani sama wybierze! — krzyknął pierwszy strażak. — Kto z nas ma panią wynosić!

— Panowie! — łkała Aniela. — Obydwaj jesteście śliczni, kochani, cudowni! Wynieście mnie, bo się piekę!

— Musi pani wybrać!

— Ten! — wskazała Aniela, pierwszego z brzega.

— To tak? — obraził się drugi! Dobrze! Niech panią wynosi. Ale ja ciotki nie tknę! On mi zawsze same ciotki zostawia! Dosyć mam tego!

Biedna Aniela załamała ręce z rozpaczy. Bez ciotki nie chciała się ruszyć.

— Panowie! — jęczała. — Co będzie, co będzie?

Ale strażacy się uparli.

— Ciotkę niech on dźwiga! Dosyć mam ciotek!

— Ja też!

— Więc zostaniemy razem — spalimy się w kupie!

Strażacy usiedli sobie spokojnie i wyjęli papierosy. I wówczas dopiero zerwała się ciotka:

— Brać ich! — krzyknęła.

Złapała jednego ze strażaków na ręce i skoczyła do okna.

Przerażona Aniela poszła w jej ślady. Z drugim strażakiem na rękach skoczyła za ciotką!

I teraz powiedzcie piękne panie, czy warto być piękną?

Po co? Żeby w czasie pożaru wynosić strażaków?

Stanowczo nie warto!

Pomyłka



Krótkowzroczna pani:
— Nie wiedziałam, że małpy można nauczyć zamiatania klatki.

Wojciech w białym fartuchu
ZAIMPROWIZOWANE LEKARSTWA.

Pan Wojciech Zapała, służący weterynarza, wrócił właśnie do domu z restauracji, gdzie podpił sobie nie źle, ze swym przyjacielem woźnym.

Słodko było mu na duszy, no i rezonu nabrał sporo.

P. weterynarza nie było w domu.

— Wartoby jednak trochę na boku forsy zrobić — myślał p. Wojciech i niebawem przeszedł do czynów.

Włożył na siebie biały fartuch weterynaryjski poszedł do gabinetu i czekał. — Już za chwilę rozległ się dzwonek.

P. Wojciech otworzył i wszedł z przybyłą panią do gabinetu.

— Czym mogę służyć? — zapytał.

— Panie doktorze, — rzekła — zachorował mi kanarek, nie chce ani jeść, ani śpiewać.

P. Wojciech pokiwał ze smutkiem głową.

— A nie kaszle czasem?

— Ależ skąd znowu.

— A jak tam z katarem?

Pani spojrzała zdziwiona na p. Wojciecha.

— Co mi się pani przygląda, kanarek też przecież stworzenie, więc i katar mieć może. A katar u ptaka to niebezpieczna rzecz. Ale damy radę. Przede wszystkim wypędzlować gardziel jodyną, dać na przeczyszczenie, a gdyby się nie polepszyło, to postawimy bańki i ptak albo trzepnie ogonem, albo będzie tak śpiewał, że wszystkie obrazki będą ze ścian leciały.

Ledwie p. Wojciech zainkasował 10 złotych za poradę, już zjawił się następny klient.

— A panu co dolega? — zapytał „weterynarz".

— Jakto mnie? Przecież pan leczy zwierzęta?

— Ach przepraszam najmocniej! Jakie to zwierzątko sprowadziło szanownego pana do mnie?

— Uważa pan doktór, kot mojej teściowej czuje się, coś nie bardzo wyraźnie.

— I pan by pewnie chciał, żeby kota i teściową diabli wzięli.

W porządku. Kupisz pan terpentynum i wysmarujesz teściową, a kotu dać do picia wazelinum zmieszanum z aspirynum trzy razy dziennie po łyżce stołowej od kawy.

— Chyba odwrotnie?

Może być i odwrotnie. Zobaczysz pan jaki mi będziesz wdzięczny.

I znów dziesiątek powędrował do kieszeni p. Wojciecha.

A gdy, po kilku dniach wrócił prawdziwy weterynarz był niemało zdumiony awanturą, zrobioną mu za śmierć kanarka i gorącymi podziękami za... „wyleczenie" kota.

Kiedy kiszki marsza grają...
Sprowokowany apetyt bezrobotnego.

Ludzie syci błogosławią świeże powietrze, gdyż dodaje im apetytu. Ludzie głodni przeklinają je z tego samego powodu.

Trzej bracia Ludkowscy już od dłuższego czasu trudnią się mierzeniem ulic. Mierzą je naturalnie nogami, szukając tu i tam roboty. A że żyć nie mają z czego, więc żyją — z przyzwyczajenia.

Pewnego razu braciszkowie, zmęczeni spacerkiem, siedzieli na ławce w parku. Obok nich usadowił się jakiś jegomość, z wyglądu — również mierzący ulice.

— Jak się miewają koledzy bezrobotni? — zapytał.

Bracia spojrzeli nań uważnie.

— A skąd pan wiesz, żeśmy bezrobotni?

— Wystarczy spojrzeć na naszego brata, a od razu się widzi, jak często kiełbasą się opycha. Oj panowie, panowie, byli czasy, ale wyszli. Jadło się wtedy.

Był na obiad krupnik tłusty, albo talerz porządnego kapuśniaku, potem kotlet wieprzowy — smaczny, miętki...

Do tego kartofle gorące, okraszone słoniną jak się patrzy...

Bracia Ludkowscy poczęli wiercić się niespokojnie.

— A nazajutrz żonka stawiała na stół rosół z makaronem, albo z kaszką. Oczka na wierzchu pływały. Jaki to zapach miało!

Do tego kawał mięsa rosołowego, kapusta kwaszona...

Braciszkowie gorliwie łykali ślinę. — Wreszcie nie wytrzymał jeden i rzekł, chcąc zmienić temat rozmowy:

— Jakie to piękne słoneczko dzisiaj!

— Pogoda niczego, nie przeczę. Ale cóż, kiedy tylko apetyt poprawia. Zaraz sobie człowiek wyobraża, już nie mówmy o przysmakach, ale naprzykład taką polędwiczkę duszoną? Albo nóżki cielęce? Albo flaki... Co to za muzykę słychać? Orkiestra jaka, czy co?

— Nie, panie — odpowiedzieli bracia — to nasze kiszki tak marsza grają. Już daj pan lepiej spokój z tym żarciem, bo się zezłościmy.

— Panowie — westchnął jegomość — żeby tak człowiek myślał o tym, co jest teraz, toby musiał zwariować. Dlatego też każdy jeden przypomina sobie rozmaite przyjemne rzeczy. Jak teściowa zachorowała, jak mu pensję do czasu wypłacono, jak zjadł co dobrego... Na ten przykład, pracowałem kiedyś na wsi. Tam żadnych restoracji nie ma, wiadomo; a jednak na śniadanie człek dostawał sporą miskę zsiadłego mleka z kartoflami, albo żurek z chlebkiem razowym...

— Bić go! — ryknęli bracia Ludkowscy i zaczęli okładać smakosza przy akompaniamencie swych grających kiszek.

Sąd skazał ich za to na dwa dni aresztu.

Pomoc



— Uważaj na ryby, a ja tymczasem wyczyszczę akwarium.

Oświadczyny z przeszkodami.
Narzekania poniewczasie

Było to w lasku podmiejskim, w miesiącu sierpniu.

Pan Apolinary Kuchta usadowił się w krzaczkach z panną Jadzią Ząbkowską, która była damą jego serca i począł jej wyznawać swą miłość.

— Wiadoma rzecz, że w kawalerskim stanie niełatwo żyć. W mieszkaniu brud, żarcia nie ma kto ugotować, w skarpetkach dziury. Co prawda, niektóre mówię, że to zdrowo, bo świeży luft do nóg dochodzi, ale nie przystoi tak furt chodzić z dziurami.

Ten kołnierzyk półsztywny, co go panna na mnie widzisz, to specjalnie dla panny Jadzi włożyłem. A tak, to cały tydzień noszę kołnierz czarny, jak święta ziemia. Dać do prania, to szkoda moniaków, a sam go przecie nie upierę.

Dlatego też chciałem pannie Jadzi wyznać moją gorącą...

W tymże czasie przechodził laskiem Antoś Stępniak, kolega pana Apolinarego, kawalarz wielki.

Ujrzawszy zakochaną parkę, ukrył się z drugiej strony krzaczka i cienką trawką połechtał pana Apolinarego za uchem.

— Chciałem więc pannie Jadzi wyznać moją gorącą miłość... — mówił zakochany i urwał nagle, czując nieprzyjemne swędzenie.

— Komary, czy co? — rzekł. — Zawsze coś musi człowiekowi przeszkodzić. A więc, jako że w kawalerskim stanie chodzę, a panna Jadzia też jest dziewica...

W tym momencie pan Apolinary po raz drugi chlapnął się ręką po karku.

— Ażeby zdechły te komary — rzekł. Panna Jadzia to dziewczyna, jak ta... Choroba! — zdenerwował się nieszczęsny miłośnik — znów mnie ugryzło. Bardzo przepraszam pannę Jadzię. Chciałem powiedzieć: jak ta lala, a nie: jak ta choroba. Muszę pannę pocałować na przeprosiny. A, psiakrew! Znowu mnie ukąsił!

Nagle Antoś Stępniak kichnął za krzakiem, jak z moździerza. Pan Apolinary zerwał się, zrozumiał wszystko i, wściekły nie na żarty, nakładł przyjacielowi, wiele wlazło.

Przed Sądem pan Apolinary stanął już jako małżonek.

— Proszę Sądu — mówił — gdybym był wtedy wiedział, jaką flądrę chcę wziąć za żonę, tobym Antosia jeszcze w rękę całował za to, że mi przeszkadzał w oświadczynach. Ale cóż? Wariat byłem, proszę Sądu, z mokrą głową, no i wpadłem.

Sąd, biorąc pod uwagę, że los już i tak dość ciężko ukarał pana Apolinarego, skazał go tylko na dzień aresztu z zawieszeniem.

Wzruszenie



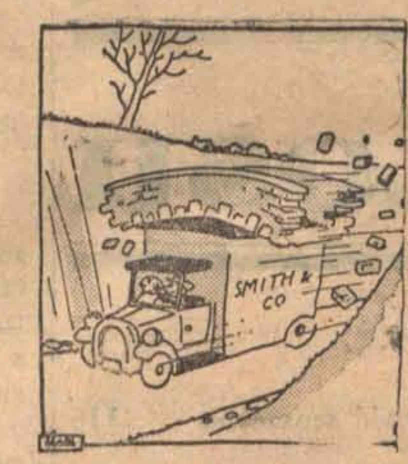
— Boy, proszę powiedzieć tej pani z balkonu, aby nie wychylała się podczas płaczu.

Spryciarz



— Dlaczego nie idziesz do kina?
— Wolę tu zostać i patrzeć na was.

Dowód



— Widzisz, mówiłem ci, że przejedziemy pod tym mostem!

„Bohater" przedziału.
Obrażona właścicielka wody kolońskiej

Przepraszam... ale co robić, kiedy tak było rzeczywiście.

Pasażer, siedzący przy drzwiach przedziału kolejowego, widocznie był chory na żołądek. Bo w pewnej chwili wszystkie oczy skierowały się na niego, wszystkie nosy się skrzywiły, a siedząca przy nim panienka zerwała się z ławki.

— Fe! — zawołała oburzona.

Pasażer, chory na żołądek uśmiechnął się dobrodusznie.

— Fe? Dlaczego nie me? Albo be?

— Świnia! — oświadczyła panienka i podeszła do okna.

Pasażer chory na żołądek wcale się nie obraził.

—Dlaczego akurat świnia?—spytał naiwnie. — Czy tylko świnia ma takie wypadki? A lew nie? A tygrysowi nie może się zdarzyć? Więc skąd pani wie, że jestem świnia? Może jestem lew?

Panienka odwróciła się tyłem i urwała rozmowę. Ale głos zabrała dama, siedząca vis a vis

— Za grosz wstydu pan nie ma! Jak można?

Pasażer-winowajca wzruszył ramionami.

— Jak trzeba, to można.

— W takich wypadkach wychodzi się z przedziału!

— Sie boję. Ostatnio były wypadki, że wylatywali z pociągu. Po co mam ryzykować?

A tymczasem w przedziale atmosfera stawała się coraz cięższa. Pasażerowie zatykali sobie nosy, wachlowali się chusteczkami, gazetami.

Pasażer chory na żołądek przyglądał się temu pobłażliwie.

—Nic strasznego—pocieszał towarzyszy Do wszystkiego się można przyzwyczaić.

A widząc, że sąsiadka z vis a vis wachluje się chusteczką doradził życzliwie:

— Niech pani lepiej zatka nos. Wachlowanie nic nie pomoże. Ja się znam na tym. Już miałem dużo takich wypadków.

— Wytrzymać nie można! To skandal!

— sapnęła wściekle dama z vis a vis, wyjęła z torby butelkę wody kolońskiej i obficie skropiła sobie twarz.

— Może pani i mnie pozwoli? — zwróciła się do niej sąsiadka. — Czuję, że mi się robi słabo. Tak tu duszno.

— Ależ proszę bardzo.

— To może i mnie? — prosił następny pasażer.

Po kolei zgłaszali się wszyscy. A hojna właścicielka wody kolońskiej nikomu nie odmawiała. Skrapiała każdego.

Gdy wreszcie do połowy opróżnioną butelkę chciała spowrotem odłożyć do torby, pasażer chory na żołądek spojrzał na nią z wyrzutem:

— Przepraszam! A mnie pani nie skropi? Wszyscy mają frajdę, ja też chce mieć!

Pani z wodą kolońską, aż wypieków dostała z oburzenia.

— Bezczelny świntuch! Jak pan śmie?! — wrzasnęła na cały głos.

— Co znaczy, jak śmiem? — obraził się pasażer chory na żołądek. — Wszystkich pani oblewa, a dla mnie pani żałuje? A kto tu jest główny bohater? Ja! Przecież przez mnie jest ta cała frajda!

Poczta



— Zabierz list ze sobą, bardzo pilny!

TYLKO 2.50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „ECHA"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Zwirki 2 (Karola) **— tel. 182-48,**
Piotrkowska 11 — tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Żwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi 2.10 gr.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

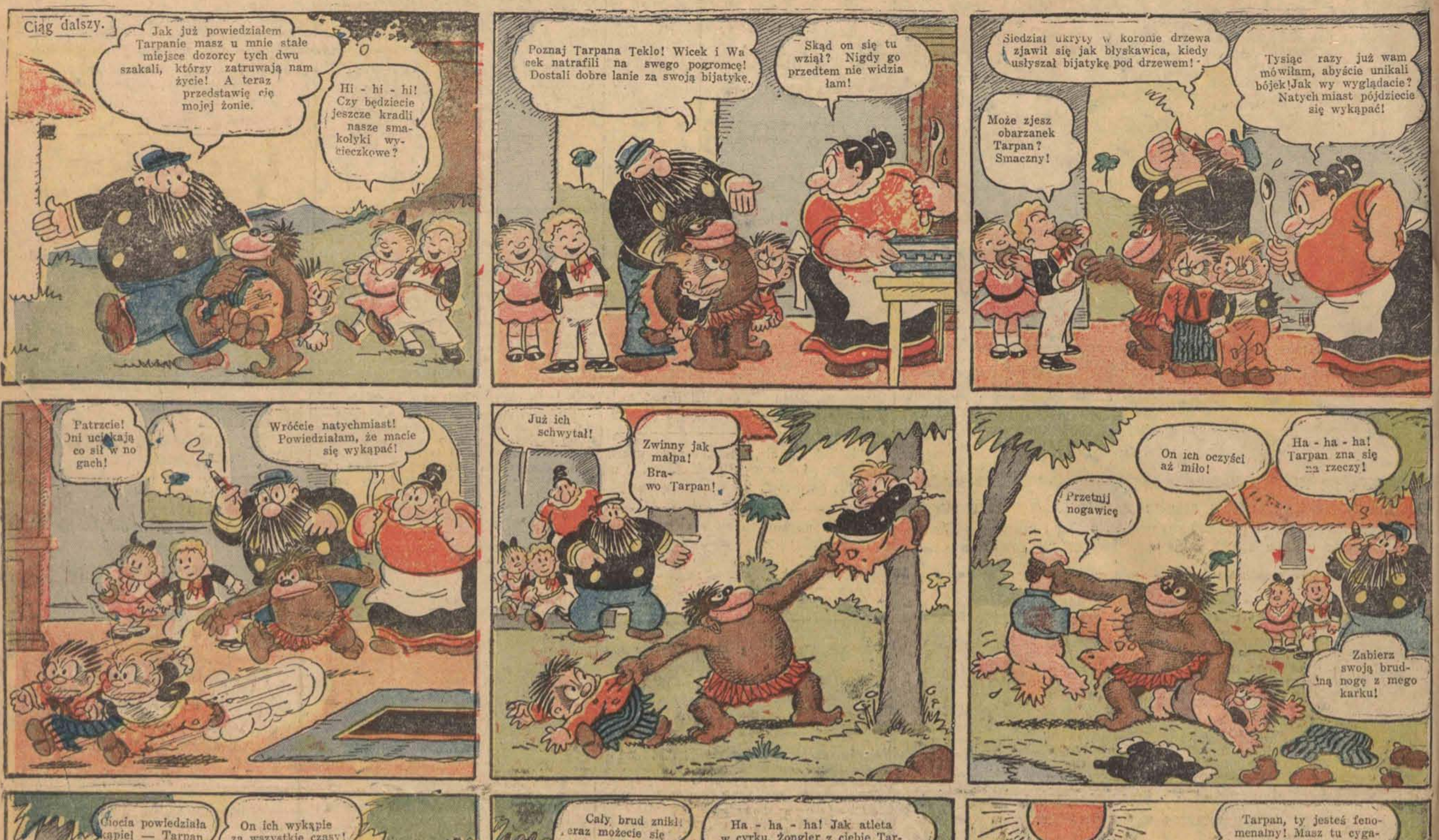
Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



N. HANS.

NA MORZU.

Stary wilk morski stał na pomoście kapitańskim i klął na czym świat stoi. Zdawało się, że odczytuje szybko jakiś piekielny słownik marynarski, w którym zgromadzono wszystkie klątwy świata. Okręt tymczasem walczył ciężko ze wzburzonym oceanem.

— Co do diabła! wpadło temu głupcowi z Melbourne do zakutego łba, żeby „Gwiazdę" włóczyć po marzach. Cóż mnie obchodzi jakaś pannica, która wyleciała na jakimś „Molu" w podróż naokoło świata. Niech sobie leci, niech sobie tonie, niech ją diabli wreszcie wezmą! Nie, to doprawdy okropne! Tyle godzin zmarnowanych na poszukiwania jakiejś wariatki!

Kapitan Kelly trzymał w ręku świstek papieru i przeglądał go po raz tysiączny. Nie było wątpliwości — właściciele okrętu życzyli sobie stanowczo, by ich „Gwiazda" poszukiwała zaginionej lotniczki. Depesza brzmiała bardzo wyraźnie:

„Szukać zaginionej lotniczki pani Hartson stop.

Okręt oddaje się całkowicie poszukiwaniom stop.

Szukać za wszelką cenę stop".

— Niech was diabli porwą stop, zaklął gniewnie po raz tysiączny rozgniewany wilk morski.

Ludzie nie mieli nic innego do roboty— każdy myślał, mówił i wypatrywał lotniczki, zaginionej na bezkresnych wodach oceanu.

— Hallo, pani Hartson — prosimy odezwać się — tak brzmiały wszystkie depesze, nadawane z niezliczonych okrętów, patrolujących odcinek oceanu, leżący gdzieś między Australią a wyspami Hawajskimi „Gwiazda" kołowała po wodzie jak oszalała. Tysiące węzłów stracono na poszukiwaniach. Ocierano się o okręty, łodzie podwodne, żaglowce — wszyscy mieli na ustach jedno jedyne słowo — Hartson.

Kapitan Kelly włożył lunetę do mokrego futerału i odwrócił się do pierwszego oficera, stojącego na stopniach pomostu.

— Nic nie widać, Bilu!

— Rzeczywiście — odmruknął pierwszy oficer.

— Szukamy, szukamy i nic z tego nie wychodzi!

— Tak jest, kapitanie!

Kelly zachmurzył się.

— Możeby jednak zmienić nieco kurs? Rojno koło nas, jak na jarmarku w Kapetown. Za dużo kręci się tutaj tego tałatajstwa.

— Jednakże — próbował zaoponować pierwszy oficer — jednakże kapitanie — ostatnie meldunki tej panny były nadawane z tego miejsca, gdzie szukamy.

— Nadawane — zmarszczył się kapitan — Nadawane! To co? Ten „Mol" przeklęty jest pewnie bardzo lekki a przy takiej wichurze, jak dzisiaj, musiało go znieść Bóg wie jak daleko!

— Więc? — zapytał lakonicznie pierwszy oficer.

— Więc zmieniamy kurs!

Kapitan Kelly uśmiechnął się znacząco

— Jeżeli zapadnie szybko noc — to może nam się uda jakoś wykręcić z tego poszukiwania. Co tu okrętów — Boże miłosierny! Jeszcze nigdy nie widziałem tylu pudeł na raz na jednym skrawku wody. Dadzą sobie radę i bez nas. A my, pod osłoną nocy — rozumie pan?

Pierwszy oficer nic nie rozumiał. Nie mógł nawet pojąć, żeby jego kapitan, jego ideał, mógł postąpić w ten sposób. Kobieta tonie obok — a „Gwiazda" ma uciekać? Za nic w świecie!

Kapitan jednak wydał rozkaz i sam ujął ster w ręce. Okręt położył się odrobinę na prawej burcie i począł ostrożnie wysuwać się z pośród gęstej sieci żaglowców, kanonierek i pancerników, poszukujących zaginionej lotniczki.

Za kwadrans okręty zmalały już na tyle że kapitan mógł wydać rozkaz:

— A teraz motory! — krzyknął. — Idziemy odpocząć!

„Gwiazda" położyła się znów na prawej burcie by za chwilę bić dziobem w spienione fale oceanu. Nagle marynarze zgrupowani na dziobie wydali okrzyki zdumienia Kilku pobiegło do sterówki, gdzie kapitan Kelly zastępował sternika.

— Kapitanie, coś widać!

— Gdzie? — skrzywił się Kelly.

— Na morzu! Na morzu! Napewno samolot panny Hartson!

Kelly znów zaklął paskudnie i ruszył na pomost kapitański. W samej rzeczy na spienionych falach oceanu kołysał się mały, nikły samolot. Na lewym skrzydle leżała postać w białym kombinezonie. Odnaleziona lotniczka ostatkiem sił dawała znaki chusteczką.

— Jakże tu ratować pannicę? — krzyknął kapitan Kelly w rozpaczy. Takiej huśtawki nie pamiętam jak żvie. Łodzi spuszczać niepodobna.

— A jednak musimy spróbować! — powiedział mu do ucha pierwszy oficer. Musimy spuścić łódź na morze! Znalazło się kilku ochotników. Ostrożnie, wśród skrzypienia lin, poczęto opuszczać na fale łódź ratunkową. Siedziało w niej czterech ochotników, łódź opuszczała się leniwo, kołysząc się wraz z okrętem przy gwałtownych pochyleniach statku uderzając z całej siły o burtę. Kapitan przyglądał się z bijącym sercem tej ekwilibrystyce. Łódź była coraz niżej — już miała usiąść na falach, gdy okręt pochylił się jeszcze mocniej, a szalupa w jednej chwili leżała na falach dnem do góry. Rozległy się okrzyki trwogi. Rzucano na morze liny, pasy ratunkowe. Już czterech ludzi uczepiło się zbawczych sznurów Za chwilę stali przed kapitanem, trzęsąc się od piekielnego zimna.

— Gdzie piąty? — ryknął kapitan Kelly. Gdzie Jimm? Pierwszy oficer długo jeszcze przeglądał morze przy burtach — niestety Jimma nie było na wodzie. Przepadł w falach.

— Masz tobie — wściekał się Kelly. Taki dobry chłopak. Zostawił w domu żonę i dwoje bobasów. I to wszystko przez tę pannę!

Drugiej łodzi również nie udało się spuścić na morze. A lotniczka, leżąca na skrzydle zatopionego do połowy samolotu — trzymała się ostatkiem sił.

— Dobrzeby było wsypać jej sto batów w wiadomą część ciała — krzyknął Kelly, schodząc napowrót do sterówki. Tam krzyczał coś do ucha sternikowi. Potem wyszedł na dziób statku i ujął w spracowane ręce długi kawał sznura. Było to lasso.

Pierwszy oficer przypadł do niego.

— Co pan chce robić? A jak się nie uda?

Kelly odepchnął go. Statek teraz zawracał. Panna Hartson zaczęła rzucać się straszliwie na skrzydle. — Myślała, że okręt chce uciekać. Ale wreszcie spostrzegła, że to był tylko manewr. Teraz oto „Gwiazda" znów zatoczyła koło. O, idzie pełną parą w kierunku samolotu. O, na dziobie jakiś człowiek wymachuje liną. Poznała — to było lasso. Domyśliła się, że chcą ją złapać na sznur jak zwierzynę i spróbowała wstać Udało się to jej na krótką sekundę. Ciężka lina zaświstała w powietrzu i za chwilę objęła ją mokrą pętlicą. Poczuła gwałtowne szarpnięcie — samolot zatrząsł się — uderzony jak piorunem dziobem statku i pogrążył się w pianach fal.

Ludzie zgrupowani na obu burtach patrzyli w zdumieniu — jak dzielna lotniczka zanurzyła się w wodzie — by wypłynąć na chwilę gdzieś w tyle statku. Kapitan biegł co siły ku rufie. Pierwszy oficer już wyciągał ręce — krzycząc. — Wyciągać lasso! Kapitan wstrzymał go. — Niech pan poczeka odrobinę! Musimy jej dać nauczkę. Niech sobie popłynie z pół mili. To za Jimma!

Gdy ją wreszcie wywindowano na pokład — kapitan zamknął się w swojej kajucie i nie chciał jej widzieć na oczy. Potem, w Honolulu, także nie wyszedł na pokład. Zatykał uszy, słysząc okrzyki, wydawane na jego cześć i na cześć ocalonej lotniczki.

Gdy „Gwiazda" ruszyła znów w podróż — pierwszy oficer dostrzegł łzy w oczach kapitana. Kelly klął po staremu. Pierwszy oficer dosłyszał tylko kilka bezładnych słów — „Jimm, dzielny chłopak — żona, dwoje bębnów. Sto batów!"

Tłum. r